FILM

NR 17 (97) • 3 WRZEŚNIA 1950 • ROK V • CENA 30 ZŁ

NAGRODA POKOJ
na MFF została przyzna
mowi radzieckiemu
SPISEK BANKRUTÓ
Na zdjęciu L. Skopina i B. S
odtwórcy głównych ról w fil

1 – 3 WRZEŚNIA – I POLSKI KONGRES POKOJU

POLSKA KRONIKA FILMOWA

POLSKO - CHIŃSKA
współpraca filmowa

W Polsce bawili w ub. miesiącu przedstawiciele kinematografii Chińskiej Republiki Ludowej scenarzysta Ju Ming, współtwórca wyświetlanego na Festiwalu w Karlovych Varach filmu „Czao" i dyrektor techniczny Lo Ching Ju.

Goście chińscy zwiedzili nasze ośrodki filmowe, zapoznali się z pracą fabryk kinotechnicznych oraz wytwórni filmowych w Warszawie i Łodzi.

Goście chińscy złożyli również wizytę ministrowi Kultury i Sztuki S. Dybowskiemu. Podczas wizyty omówiono sprawę bliższej współpracy filmowej obu narodów.

Wyrazem tej współpracy jest m .inn. podpisanie umowy między Filmem Polskim i Centralnym Zarządem Kinematografii Chin o stałej, regularnej wymianie kronik filmowych. Według zawartej umowy Polska otrzymuje od Chińskiej Republiki Ludowej od 300 do 400 metrów kroniki filmowej miesięcznie, wzamian za taką samą ilość filmowego materiału dokumentalnego z Polski.

Dzięki zacieśniającym się węzłom przyjaźni i współpracy między obu krajami niebawem wejdą na nasze ekrany również pełnometrażowe fabularne filmy chińskie.

Powyżej reprodukujemy chiński tekst polsko - chińskiej umowy filmowej.

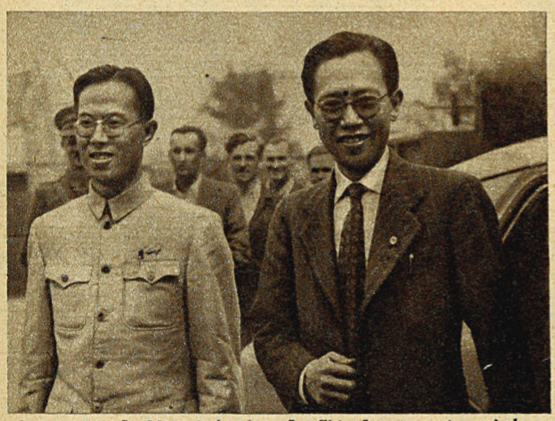

Scenarzysta Ju Ming i dyrektor Lo Chin Ju w czasie zwiedzania fabryki Fotochemicznej F. P. w Warszawie

FILMOWCY – WARSZAWIE

Pracownicy Filmu Polskiego przodują w akcji zbiórki na odbudowę Warszawy.

Drogą regularnych wpłat członkowie Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Kultury przy Filmie Polskim zebrali w roku 1950 kwotę **przeszło 2,5 miliona złotych** i zadeklarowali wobec Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy zebranie do końca roku bieżącego **jeszcze półtora miliona złotych.**

Filmowcy wzywają pracowników wszystkich przedsiębiorstw podległych Generalnej Dyrekcji Teatrów, Oper i Filharmonii do współzawodnictwa w akcji świadczeń na Stołeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

WIADOMOŚCI RÓŻNE

× Pod hasłem *„Młodzież w walce o pokój"* studenci Wyższej Szkoły Filmowej wraz z całą młodzieżą szkół artystycznych organizują szereg imprez, które stanowią manifestację młodzieży na rzecz pokoju.

Na organizowane imprezy składają się: wyświetlanie filmów zrealizowanych przez studentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, wystawa dorobku szkół plastycznych przedstawienia teatralne, i występy wokalno - muzyczne.

× W najbliższych dniach zapadnie w Pradze decyzja jury przyznająca Międzynarodowe Nagrody Pokoju. W dziale filmu Polska wysunęła do nagrody kandydaturę filmu „Ostatni etap" w osobie Wandy Jakubowskiej.

× Pod hasłami pokojowej pracy i walki o socjalizm Związek Młodzieży Polskiej na terenie całego kraju podwaja swój udział w życiu gospodarczym, w pracy i odbudowie. Brygady młodzieżowe ZMP obsługują sklepy, tramwaje, organizują współzawodnictwo zespołowe w fabrykach.

Na terenie filmu pierwszą placówką obsługiwaną w całości przez brygadę młodzieżową ZMP jest kino „Polonia" w Bydgoszczy.

Również warszawskie kino młodzieżowe „Polonia" rozpoczęło stałą i ścisłą współpracę z organizacjami młodzieżowymi.

W Przemyślu kino „Olimp" przejęła brygada ZMP.

W najbliższym czasie i inne placówki na terenie Filmu Polskiego obsługiwane będą przez brygady młodzieżowe.

× Klub Racjonalizatorów i Referat Modernizacji SPB Warszawa 2, zorganizował wędrowną wystawę pomysłów racjonalizatorskich, na której wyświetlany jest film o murowaniu systemem zespołowym. Film oglądało 900 pracowników ZSB i 400 junaków pracujących na budowach.

Doceniając znaczenie filmu w dziedzinie szkolenia kadr, kluby racjonalizatorów nawiązują kontakt z Filmem Polskim celem jak najszerszego korzystania z filmów instrukcyjnych.

WYTWÓRNIA FILMOW DOKUMENTALNYCH PRZYGOTOWUJE:

× polską wersję francuskiego filmu dokumentalnego *„Człowiek, którego najbardziej kochamy"*, który został zrealizowany z okazji 70-lecia urodzin Generalissimusa Stalina. Film ten otrzymał nagrodę na festiwalu filmowym w Karlovych Varach.

●

× plakat filmowy, wzywający do obrony pokoju.

●

× opracowanie polskie pełnometrażowego filmu dokumentalnego o rewolucyjnych tradycjach narodu francuskiego *„Francja żyje w nas"* zrealizowanego przez Francuską Partię Komunistyczną.

42 WIEJSKIE KINA STAŁE OTWARTO W SIERPNIU

WOJ. WARSZAWSKIE
Model, Sanniki, Wionczenin, Józefów, Slubice, Bielsk, Maków Mazowiecki, Chodaków, Warka.

WOJ. ŁÓDZKIE
Piątek, Wolbórz, Kamieńsk, Sulejów, Gidle, Jeżów, Wieruszów, Szadek, Przedbórz, Spała.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE
Białowieża.

WOJ. LUBELSKIE
Kodoniec, Opole, Przemysłów, Borotyń.

WOJ. KIELECKIE
Suchedniów, Wodzisław, Szydłowiec, Chmielnik, Iłża.

WOJ. KRAKOWSKIE
Szczucin, Tczyna, Pilica, Wojnicz, Niecieczne, Bestwina, Muszyna.

WOJ. RZESZOWSKIE
Lazki, Wietlin, Ujście Gorlickie, Kostarowice, Brzeźnica, Wyszatyce.

Do chwili obecnej Film Polski uruchomił już 350 wiejskich kin.

PREMIERA „DWU BRYGAD"

Na ekrany 16 miast wszedł nowy pełnometrażowy film polski „Dwie brygady". Uroczysta premiera filmu odbyła się w kinie „Moskwa" w Warszawie.

Po sukcesach na Festiwalach Robotniczych w Czechosłowacji obraz „Dwie brygady" spotkał się z gorącym przyjęciem widzów robotniczych w Polsce i z przychylną oceną krytyki.

LAUREACI PAŃSTWOWYCH NAGRÓD ARTYSTYCZNYCH
W DZIEDZINIE KINEMATOGRAFII (2)

JERZY BOSSAK
nagroda zespołowa II stopnia za realizację filmu „Szeroka droga"

OLGIERD SAMUCEWICZ
nagr. zesp. II st. za zdj. do filmu „Szeroka droga"

KONSTANTY GORDON
nagroda zespołowa II stopnia za realizację filmu „Szeroka droga"

WŁADYSŁAW FORBERT
nagr. III st. za zdjęcia do filmów dok. i P.K.F.

STANISŁAW WOHL
nagroda III stopnia za zdjęcia do filmu „Dom na pustkowiu"

LUDMIŁA NIEKRASOWA
nagr. zesp. III st. za realizację f-mu „Marchlewski"

FILM BRONI POKOJU

Nigdy jeszcze sztuce filmowej nie przypadło w udziale tak szlachetne, wielkie i odpowiedzialne zadanie jak właśnie dziś, gdy na całym świecie setki milionów prostych ludzi wytęża wszystkie swe siły w walce o zachowanie pokoju. Jakaż bowiem inna sztuka jeżeli nie film — sztuka najbardziej masowa — może stać się równie skutecznym orężem w tej walce?

Międzynarodowe festiwale, które zakończyły się w ubiegłym miesiącu w Czechosłowacji, były wielkim egzaminem wartości ideologicznych i artystycznych filmu, bilansem jego wkładu w dzieło wychowania nowego człowieka a przede wszystkim sprawdzianem sił sztuki filmowej, sił zdolnych mobilizować masy do walki o pokój i postęp.

Wielki triumf, jaki na festiwalach odniosła kinematografia radziecka, potwierdza jeszcze raz i umacnia jej przodujące miejsce jako chorążego sprawy pokoju i postępu wśród kinematografii świata. Bo też w filmach radzieckich idea walki o pokój i postęp znalazła swe najsilniejsze, najtrafniejsze i najpiękniejsze odzwierciedlenie.

Decyzję festiwalowego jury w Karlovych Varach, przyznającą trzy główne nagrody dziełom kinematografii radzieckiej potwierdziły entuzjastycznym przyjęciem nagrodzonych filmów masy pracujące w całej Czechosłowacji na festiwalach robotniczych — a wkrótce potwierdzą miliony widzów kinowych na całym świecie.

„Upadek Berlina" — wielki epos filmowy — ukazał najpełniej tak pod względem ideowym jak i artystycznym, w skali i głębi dotąd niespotykanej, walkę całego narodu radzieckiego o pokój, o nowego człowieka, o szczęśliwszą ludzkość. Film ten jest poetyckim hymnem na cześć niezwyciężonego obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki i Józef Stalin. Jest groźnym memento dla angloamerykańskich spadkobierców Hitlera i kliki imperialistycznych podżegaczy wojennych. Jest źródłem wiary i optymizmu dla milionów ludzi pracy. Jego bohaterowie są nam bliscy, cenimy ich i kochamy, chcemy z nimi ramię przy ramieniu walczyć i zwyciężać.

Film „Spisek bankrutów" — jako syntetyczny obraz zwycięskiej walki o demokrację ludową demaskuje — nie mniej ostro i bezkompromisowo jak słynne „Spotkanie nad Łabą" — wrogie nam siły światowego imperializmu i rodzimej reakcji, walcząc tym samym o sprawę trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Wreszcie „Kubańscy Kozacy", radosna porywająca apoteoza pracy wolnych ludzi radzieckich, pochwała ich wysokich wartości moralnych — to film, który uczy cenić zdobycze pokoju, dane człowiekowi przez ustrój socjalistyczny.

Za tymi wspaniałymi filmami, które mimo swej różnorodności stanowią tak jednolity ideowo i ważki wkład w dzieło utrwalenia pokoju ciągnie się długi szereg obrazów posiadających wielkie znaczenie propagandowe i wychowawcze, stanowiących ważny czynnik mobilizujący masy do walki o pokój.

Filmy Chińskiej Republiki Ludowej przypominają o wielkich ofiarach i bohaterstwie narodu chińskiego zanim zrzucił jarzmo faszystowskiej, kapitalistycznej niewoli. „Rada bogów" — film zrealizowany w Niemieckiej Republice Demokratycznej — z niezwykłą siłą przekonywującą odsłania kulisy światowego imperializmu i wskazuje gdzie tli się zarzewie nowej wojny.

Wszystkie filmy krajów demokracji ludowej oparte na tematyce współczesnej, ukazują jak wytężoną pokojową pracą, wolne narody budują podwaliny nowego ustroju, jak kształtuje się oblicze nowego człowieka, budowniczego socjalizmu.

Zarówno „Czarci Żleb", który mówi o potrzebie czujności wobec wroga klasowego i solidarnej przeciw niemu walce, jak i „Dwie brygady" poruszające problem nowego socjalistycznego stosunku do pracy — to filmy, które będąc wyrazem współpracy i przyjaźni łączącej kraje demokracji ludowej, w swoim zakresie sprzyjają także umocnieniu frontu obrońców pokoju.

Nasze dalsze, znajdujące się w realizacji filmy, a wśród nich historyczno - biograficzny obraz „Żołnierz zwycięstwa", poruszają aktualne dziś zagadnienia bezpośrednio lub pośrednio związane ze sprawą walki o pokój. Nasz film dokumentalny - wiernie odzwierciedlając wolę utrzymania pokoju, którą przepojone są masy pracujące Polski Ludowej, daje zdecydowaną odpowiedź podżegaczom wojennym. Młodzi filmowcy polscy swymi szkolnymi pracami dali dowód, iż stoją w pierwszym szeregu filmowych aktywistów pokoju.

Dziś każdy pracownik polskiej kinematografii swym codziennym wysiłkiem wyraża pełną solidarność z końcowymi słowami Paryskiego Manifestu Pokoju:

„JESTEŚMY GOTOWI I ZDECYDOWANI WYGRAĆ BITWĘ O POKÓJ, TO ZNACZY — BITWĘ O ŻYCIE".

Jan Łęczycki

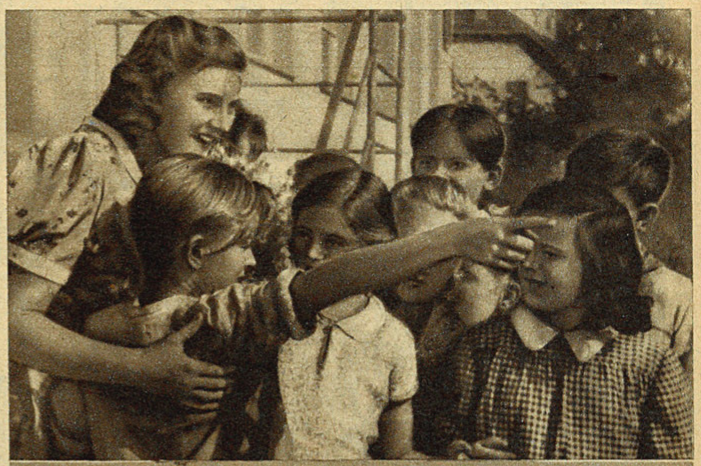

Wielkie dzieło kinematografii radzieckiej „UPADEK BERLINA", reż. Michała Cziaurelego, jest filmem, który najdoskonalej ukazał walkę narodu radzieckiego o pokój, o nowego człowieka, o szczęśliwą ludzkość.

Filmy Chińskiej Republiki Ludowej, których tematem jest walka o wolność i pokojowa praca wielkiego narodu chińskiego są mocnym wyrazem woli utrwalenia światowego pokoju (scena z filmu „Światła znów płoną")

„RADA BOGÓW" — film Niemieckiej Republiki Demokratycznej, demaskujący zbrodniczą akcję kapitalistycznych podżegaczy wojennych, stanowi cenny wkład do dorobku postępowej, walczącej o pokój kinematografii

FILM DNIA DZISIEJ.

Aktor Borowicz (K. Opaliński), chcąc realistycznie odtworzyć postać Karhana, decyduje się na lekcję szlifierki w fabryce traktorów

2 BRYGADY – JEDNA SPRAWA

Muszę się przyznać, że kilka miesięcy temu z dużym powątpiewaniem przeczytałem w prasie lakoniczną wzmiankę o realizacji nowego polskiego filmu „Dwie brygady". Notatka prasowa donosiła bowiem, że treścią filmu będą perypetie i trudności, które przezwycięża ambitny zespół teatralny inscenizujący sztukę czeskiego robotnika Kani pt. „Brygada szlifierza Karhana". Zaniepokoiła mnie bliskość tych dwóch gatunków: filmu i teatru. A więc znów zacieśnienie horyzontów obserwacji, znów walka o nowe sprowadzona do wysadzania bram artystowskiej wieży z kości słoniowej. Zdawało mi się, że na szczupłej przestrzeni dzielącej teatr, będący przedmiotem treści nowego filmu, od samego filmu nie potrafią autorzy scenariusza pomieścić istotnych problemów naszej współczesności.

Stało się jednak inaczej. Powstał film w całym tego słowa znaczeniu nowatorski. Zrealizowany został jakby gdzieś na boku, na marginesie naszego nurtu twórczości, bez szumnej reklamy i bez nieodzownych przy takiej okazji wywiadów. Nowatorstwo jego polega nie tylko na nowej metodzie pracy kolektywnej, jaką zastosował zespół „Dwóch brygad". Najważniejsze, że kolektyw realizatorski potrafił wyjść z atelier filmowego i sięgnąć ambitnie do współczesnych problemów naszego życia. Otrzymaliśmy film, którego bohaterowie, młody zespół teatralny, walcząc o nową socjalistyczną sztukę przezwyciężają te wszystkie remanenty starego, odchodzącego świata, z którymi walczy cała polska klasa robotnicza.

Śmiały scenariusz pokazuje swego rodzaju „trójkąt": oto realizowana w pewnym polskim teatrze sztuka Kani „Brygada szlifierza Karhana", której treścią jest walka kolektywu fabrycznego o nowy socjalistyczny stosunek do pracy; dalej sam zespół tego teatru, przeżywający w czasie pracy nad sztuką Kani te same trudności i perypetie co jej bohaterowie na scenie; i wreszcie robotnicy polskiej fabryki traktorów, do których zespół teatralny zwraca się o pomoc przy realizacji „Brygady szlifierza Karhana". Te trzy wątki, ściśle ze sobą związane, zostały w filmie przeprowadzone konsekwentnie i przekonywająco.

A oto pokrótce treść nowego polskiego filmu:

Młody zespół teatralny postanawia wystawić „Karhana". Nowa treść sztuki, nowe problemy i środowisko spotykają się z niechęcią części tego zespołu. Podczas prób okazuje się, że pewnym aktorom ich role „nie leżą". Karhana ma grać stary aktor Borowicz, który nie rozumie swej roli i z góry jest usposobiony do niej niechętnie. On, stary aktor, który wiele lat urzekał widownię bohaterskimi postaciami sztuk klasycznych, ma dziś grać starego robotnika?! Nowatorstwo sztuki nastręcza wiele trudności i innym aktorom. Zespół postanawia więc skontaktować się z miejscową fabryką traktorów, żeby na miejscu przyjrzeć się pracy szlifierzy — bohaterów sztuki. W fabryce dopiero aktorzy przekonują się, jak istotne są problemy postawione przez Kanię. Przy polskich rewolwerówkach odnajdują polskiego Fikejsa — starego robotnika, który z lat międzywojennych wyniósł stare nawyki, który nie bardzo jeszcze rozumie sens przeobrażeń zachodzących w jego fabryce. Tym polskim Fikejsem jest Walczak.

Młody zespół teatralny wiele korzysta z usług i krytyki przodowników fabryki traktorów. Reżyser przedstawienia, grający rolę Fikejsa, podpatrzywszy Walczaka, wzbogaca swoją rolę nowymi elementami.

Zapał zespołu udziela się powoli i niechętnym. Któregoś dnia w fabryce pojawia się Borowicz - Karhan. Staje on sam do maszyny, żeby jak najdokładniej poznać się z pracą, o której będzie mówił ze sceny.

Ścisła współpraca i przyjaźń z robotnikami pozwala aktorom przezwyciężyć trudności związane z wystawieniem sztuki. Na próbę generalną przychodzi grupa robotników, między innymi Walczak. Na scenie Fikejs, wzorowany na Walczaku, upiera się przy swoim rutyniarskim, ograniczonym ideologicznie stanowisku. Na widowni, wśród młodych przodowników pracy, niedwuznaczny śmiech. Walczak poznaje siebie i nie czekając na koniec próby wychodzi obrażony z sali.

Po wielu trudnościach przychodzi premiera. Walczak oczywiście postanawia nie pójść na przedstawienie. Ale przecież zżył się już z teatrem, z jego entuzjastycznym zespołem. Wstydliwie wkrada się na salę po rozpoczęciu przedstawienia. Porwany jego treścią coraz silniej przeżywa sztukę i na końcu, kiedy wreszcie Fikejs zrozumiał sens socjalistycznego stosunku do pracy, razem z nim powtarza końcowe słowa:

— A teraz chłopaki trzymajcie portki w garści, ja wam pokażę!

Pokaże, oczywiście, jako jeden z uczestników współzawodnictwa pracy.

Pobieżne to streszczenie nie wyczerpuje rzecz jasna bogactwa treściowego filmu „Dwie brygady". Bogactwo treściowe tego filmu nie jest rzemieślniczą perfekcją roboty scenariopisarskiej, wynikło ono z odważnej i wnikliwej obserwacji współczesności. Spięcia dramatyczne narzuciło tu samo życie.

Krótki okres czasu wyznaczony na produkcję filmu jak i nowatorskie podejście realizatorów musiały się jakoś odbić na wartości artystycznej filmu. Trzeba przyznać, że błędów, moim zdaniem, jest niewiele. Z jaskrawszych należałoby wysunąć „pokoleniowość" w fabryce traktorów. Przodownikami pracy są tam młodzi, jedynym reprezentantem starszego pokolenia jest właśnie Walczak. Konfliktu pokoleń nie ma na naszych fabrykach, jest natomiast walka nowego ze starym. Zalążki poprawności, jeśli chodzi o ten problem, są już w samym filmie. Myślę tu o starym tokarzu, który uczy Borowicza obsługiwania maszyny. Należało tę postać wzbogacić.

Pokazując bowiem tylko młodzież walczącą o socjalistyczny stosunek do pracy (zresztą dość niemiłosiernie dokuczającą przy tym starym robotnikom, jak Walczak) popełnia się błąd, którego uniknął Kania w „Brygadzie Szlifierza Karhana".

Niejasna i przeszarżowana jest postać dyrektora teatru. Tak samo niezbyt dopracowany jest dekorator. Jego ewolucję pokazano ułamkowo i pobieżnie.

Natomiast pocieszające jest, że błędy te są już usterkami, które zdarzają się przy trudnym i odpowiedzialnym tworzeniu nowej sztuki realizmu socjalistycznego, i mimo tych niedociągnięć „Dwie brygady" są dużym krokiem naprzód w naszej kinematografii. Zaszczytne wyróżnienie tego filmu tegoroczną nagrodą państwową i sukces jego na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach są naprawdę zasłużone.

TADEUSZ KONWICKI

SZEGO

TEATR FILM ŻYCIE

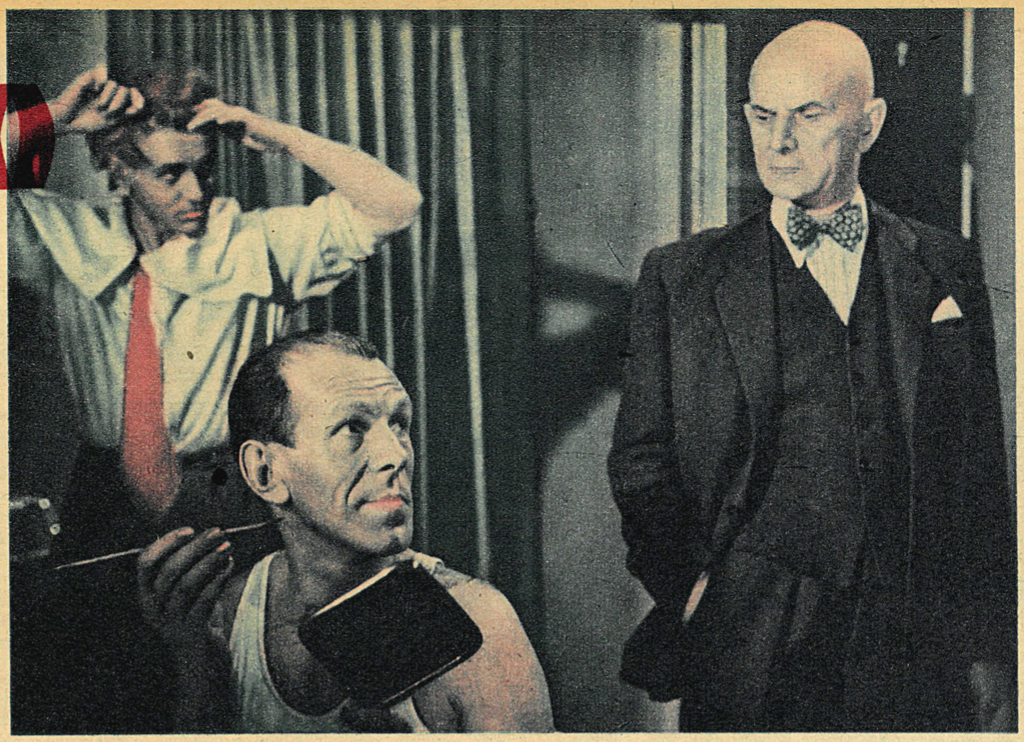

— Jak mi nie dacie szlifierki, to nie zagram! — stawia Borowicz kategoryczne żądanie reżyserowi (Z. Karczewski). Czy szlifierka przybędzie na czas?

Już podczas pisania scenariusza „Dwóch brygad" wysuwano często pod adresem autorów zasadnicze zastrzeżenia dotyczące włączenia przedstawienia teatralnego „Brygada szlifierza Karhana" w akcję filmu. Czy wam to się w ogóle uda? — pytano z powątpiewaniem. Teatr i film rządzą się innymi prawami i praktyka dotychczasowa wykazała, że wszelkie próby adaptacji i przeniesienia widowiska scenicznego na ekran nie dają dobrych, artystycznych rezultatów. Zwolennicy „czystości form" i zwolennicy „specyfiki filmu" podali sobie zgodnie ręce, ruszając do ataku na zespół „Dwóch Brygad", powtarzając i tłumacząc, że teatr pozostanie w filmie „obcym elementem", że sceny z „Karhana" będą statyczne i że dialog teatralny brzmieć będzie z ekranu fałszywie. Jednym słowem — eksperyment jest z góry skazany na niepowodzenie i szkoda sił i dobrej woli twórców „Dwóch brygad".

Dziś, po premierze filmu, widzimy, że zastrzeżenia i obawy były niesłuszne i sprawa włączenia „Brygady szlifierza Karhana" do „Dwóch brygad" została rozwiązana prawidłowo, zarówno w scenariuszu, jak i w realizacji. Sceptycy i krytycy popełnili w swych rozumowaniach błąd kardynalny, podchodząc do zagadnienia formalistycznie, nie interesując się treścią filmu, lecz mówiąc o jakoby wiecznych i niezmiennych konwencjach sceny i ekranu. Dopiero sprowadzenie całej dyskusji na jedyną istotną płaszczyznę treści wykazuje fałsz formalistycznych wątpliwości.

Autorom scenariusza nie chodziło bynajmniej o przeniesienie na ekran całości sztuki Kani, a jedynie o powtórzenie środkami filmowymi kluczowej sprawy tej sztuki, a mianowicie stosunku do współzawodnictwa pracy. I dlatego wszystkie boczne perypetie i marginesy sztuki (bumelant, rada zakładowa, wątek liryczny) wypadają, a z całej galerii postaci pozostają trzy zasadnicze: stary Karhan, Jarka i Fikejs. Mało tego, sama akcja sztuki staje się mniej ważna, nieistotna jest kolejność poszczególnych scen, gdyż cała uwaga zostaje skoncentrowana na przemianach duchowych bohaterów. I dlatego element teatru nie może ciążyć na filmie, jest bowiem podany w skromnych raczej dawkach i niejako w samej swej esencji.

To wybranie istotnych elementów z „Brygady szlifierza Karhana" nie załatwia jednak jeszcze sprawy „obcości" teatru w dziele filmowym. Trzeba tu zwrócić uwagę na zasadniczy problem ideologiczny filmu, na jego tezę, która brzmi w sposób następujący — „na wszystkich odcinkach życia dzisiejszej Polski istnieją te same zagadnienia pracy i właściwego stosunku do pracy". Współzawodnictwo, racjonalizatorstwo, dyscyplina, zespół i umiejętność działania w zespole, wykonanie planu — oto problemy pasjonujące zarówno bohaterów sztuki Kani, jak polskich robotników fabryki traktorów czy aktorów polskiego teatru. I dlatego właśnie zasadnicza akcja filmu rozgrywa się nie w sztuce Kani, a wokół niej — w pewnym polskim teatrze i w fabryce traktorów. Nie Fikejs z „Brygady szlifierza Karhana" jest bohaterem „Dwóch brygad", a polscy autentyczni Fikejsowie — aktor Borowicz i robotnik Walczak. Ich postawę i ich stosunek do pracy sztuka Kani tylko ilustruje i wyjaśnia, podkreśla i pogłębia.

I tak dochodzimy do sedna sprawy. „Brygada szlifierza Karhana" w filmie nie jest elementem obcym i dodatkowym, jakąś wstawką wprowadzoną na siłę, a wręcz przeciwnie — osią wokół której rozgrywa się akcja. Sztuka gra dwojaką rolę, będąc po pierwsze — zwierciadłem, w którym widzimy odbicie sytuacji z polskiego, współczesnego życia, a po wtóre jest sprawdzianem postępu przemian bohaterów filmu. Oglądając w sztuce wykonawcę roli starego Karhana — Borowicza, w różnych etapach przygotowań spektaklu, widzimy jak aktor dojrzewa, jak coraz bardziej rozumie swą rolę. A patrząc na Fikejsa oczyma widza - robotnika Walczaka, przeżywamy razem z nim jego drogę życiową — od chodzenia w pojedynkę do całkowitego włączenia się w zespół.

Ta podwójna rola teatru w filmie, jako zwierciadła (podkreśla się dzięki temu jej prawdziwie realistyczny charakter) i jako sprawdzianu przeżyć bohaterów, nie tylko usprawiedliwia, ale wyjaśnia sposób pokazania przedstawienia na ekranie. To nie formalistyczne gierki i chwyty, że raz fotografuje się scenę zza kulis, a raz z loży, że przechodzi się swobodnie z planu ogólnego do zbliżenia, łamiąc w ten sposób „świętą" zasadę tej samej, niezmiennej odległości między widzem a sceną. Tak samo słuszne są przebitki ze sceny na widownię i włączenie komentarzy obserwatorów do scenicznego dialogu. Założenia ideologiczne filmu nie tylko pozwalają, ale zmuszają do takiego właśnie potraktowania widowiska teatralnego, jest ono bowiem żywą, organicznie zrośniętą częścią przeżyć bohaterów „Dwóch brygad", aktorów i robotników. I dlatego wielość i zmienność punktów widzenia, dlatego przeniesienie sztuki z garderoby na salę prób, z sali prób na scenę, a ze sceny do hali fabrycznej, gdzie robotnicy przemawiają do Walczaka dialogami Kani. Jakże śmiesznie teraz brzmią argumenty o „obcości elementu teatralnego", czy o niemożliwości włączenia widowiska do dzieła filmowego!

Eksperyment „Dwóch brygad" wbrew przewidywaniom sceptyków udał się. Musiał się udać, ponieważ jego nowatorstwo jest nowatorstwem treści, próbą pokazania jaką rolę spełnia w naszym ustroju żywa, prawdziwie aktualna i współczesna sztuka. A nowatorska treść znalazła właściwą formę. Nie zamykając oczu na jej braki, reżyserskie, montażowe i zwłaszcza operatorskie, podkreślić trzeba zalety filmu — jego świeżość i szczerość. Jego — w najszlachetniejszym, socjalistycznym słowa tego znaczeniu — nowatorstwo.

JERZY TOEPLITZ

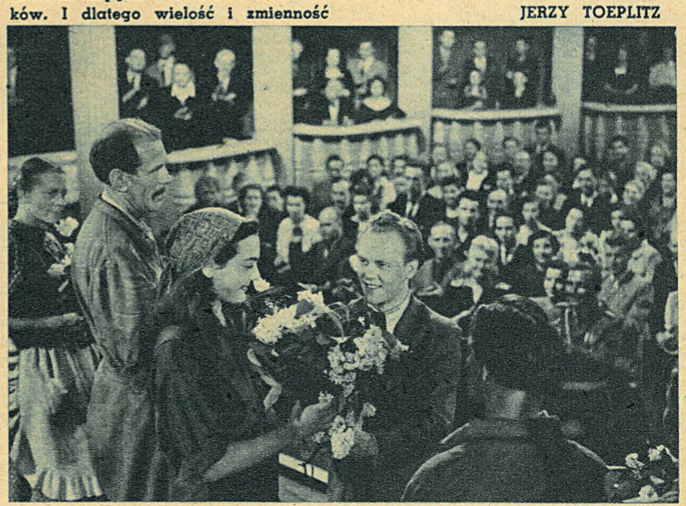

Koniec wieńczy dzieło — premiera sztuki o Karhanie przynosi wielki sukces brygadzie teatralnej i mobilizuje brygadę robotniczą

POSTĘPOWI FILMOWCY PRZY STOLE OBRAD

Festiwale filmowe w Czechosłowacji są nie tylko przeglądem najbardziej wartościowych filmów, ale i tradycyjnym miejscem spotkań i dyskusji postępowych realizatorów i dziennikarzy filmowych z całego świata. W roku 1948 i 1949 spotkania nie nosiły jeszcze charakteru oficjalnego, a odbywały się jakby na marginesie pokazów, najczęściej w połączeniu z konferencjami prasowymi. W tym roku z inicjatywy czechosłowackich gospodarzy nadano wymianie zdań i poglądów formę konferencji międzynarodowej odbywającej się pod hasłem „Film w walce o pokój".

Naczelnym zagadnieniem konferencji było szerokie omówienie roli filmu w walce o pokój. Mówcy z różnych krajów złożyli obszerne sprawozdania z działalności postępowych filmowców w ostatnich czasach, w okresie coraz to ostrzejszej akcji anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych. Dramatycznie zabrzmiały na sali obrad słowa delegatów krajów marshallowskich mówiących o presji Hollywoodu, który dusi krajową produkcję i nie dopuszcza do głosu sił postępu w kinematografii. Ugo Casiraghi, redaktor „Unita" mówił jak włoska partia komunistyczna przeciwstawia się dyktandu amerykańskich kacyków filmowych i jak zorganizowane zostały produkcyjne ośrodki kronikalne i dokumentalne przenoszące na taśmę filmową prawdziwy obraz życia dzisiejszych Włoch. Znakomity historyk Georges Sadoul opowiadał o kryzysie w dzisiejszej „handlowej" produkcji francuskiej i krótkometrażówkach nakręcanych w warunkach „półlegalności" czy „nielegalności" przez postępowych filmowców. Krytyk filmowy nowojorskiego „Daily Workera" Dawid Platt stwierdził jak daleko posunął się proces faszyzacji amerykańskiej kinematografii, wspominając o dziesiątkach filmów, których jedynym celem jest szczucie do wojny i wzniecanie nienawiści rasowej czy narodowej. Między innymi Platt wymienił film wytwórni „Columbia", reżyserii J. Rappera „Anna Lucasta", który szkaluje i oczernia amerykańskich Polaków. Inni mówcy odmalowali sytuację w Wielkiej Brytanii, Danii, Finlandii, Holandii i Meksyku. O tym ostatnim kraju mówił znakomity operator Figueroa podkreślając jak silny jest napór Hollywoodu i z jakimi trudnościami walczy meksykański film starając się utrzymać niezależność.

Na tle wypowiedzi filmowców zachodnio-europejskich i amerykańskich zupełnie inaczej zabrzmiały sprawozdania składane przez przedstawicieli Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowych. Tu walka o pokój prowadzona jest z wielką energią i w całej pełni docenia się olbrzymią rolę jaką w walce tej odgrywa oręż filmowy. Przemówienie znakomitego radzieckiego reżysera Cziaurellego było apelem mobilizacyjnym rzuconym pod adresem wszystkich filmowców dobrej woli, wzywającym ich do podwojenia wysiłków i rzucenia wszystkich swych sił do walki o pokój. Wiceminister kinematografii ZSRR Siemionow podkreślił w przemówieniu zamykającym obrady, jaka odpowiedzialność ciąży na twórcy filmowym i wskazał na konieczność nieustannego podnoszenia ideologicznego i artystycznego poziomu tworzonych filmów. Specjalnie interesujące były wypowiedzi filmowców chińskich tworzących swe filmy w niezmiernie trudnych warunkach. Niemieccy realizatorzy mówili o zadaniach demokratycznej kinematografii, która musi odrobić długie lata faszystowskiej propagandy płynącej z ekranów.

Na zakończenie konferencji uchwalono uroczysty protest przeciwko uwięzieniu dziesięciu postępowych filmowców amerykańskich, domagając się natychmiastowego uwolnienia ich, oraz apel do wszystkich filmowców dobrej woli na całym świecie, wzywający ich do włączenia się do potężnego obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Wybrana na jednym z pierwszych posiedzeń czternastoosobowa Komisja Międzynarodowa (w skład której wszedł również przedstawiciel Polski) wniosła na plenum konferencji wniosek utworzenia międzynarodowego pisma filmowego wydawanego w kilku językach, a służącego sprawie walki o pokój. Wniosek został przyjęty przez aklamację, przyczem organizację pisma powierzono czechosłowackim filmowcom. Międzynarodowa Komisja pozostanie jako łącznik między postępowymi filmowcami 27 krajów i zajmie się przygotowaniem następnej konferencji podczas VI Festiwalu Międzynarodowego w roku 1951.

Jerzy Toeplitz

JULIAN MARCHLEWSKI

DOKUMENTY WIELKIEGO ŻYCIA

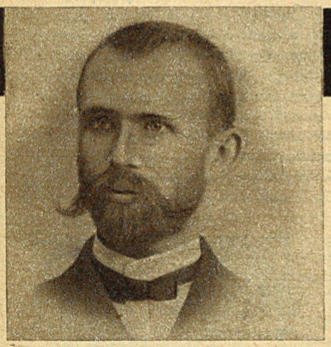

Fotografia - dokument: Julian Marchlewski w 1892 r.

Krótkometrażowy film o Julianie Marchlewskim, za który zespół jego realizatorów został zaszczytnie wyróżniony Państwową Nagrodą Artystyczną, jest nowym, znacznym osiągnięciem w dziedzinie naszego filmu dokumentalnego.

Jest rzeczą trudną stworzyć film korzystając prawie wyłącznie ze starych fotografii, ulotek, książek, pism, rysunków; jeszcze trudniej jest odtworzyć z takich materiałów postać żywego człowieka. A to właśnie udało się reżyserowi filmu Ludwikowi Perskiemu.

Nad stroną dokumentacji historycznej czuwał z ramienia wydziału historii PZPR historyk profesor Bronisław Krauze. Jego zasługą jest zebranie bogatych materiałów źródłowych i ich celowy wybór.

Szczególne znaczenie tego filmu polega na udostępnieniu ogółowi mało znanych dokumentów i faktów z życia Juliana Marchlewskiego, które w powiązaniu z przemyślanym komentarzem dają widzowi pogłębiony obraz wielkiego działacza rewolucyjnego i epoki, w której działał.

Na tle głosu odczytującego spisane przez Marchlewskiego wspomnienia z lat dziecinnych i młodzieńczych, przesuwają się obrazy jego miejsc rodzinnych — miasta Włocławka, domu, w którym się urodził, Wisły, okolicy.

Lata młodzieńcze spędził Julian w Warszawie. Tu uczęszczał do gimnazjum, tu nawiązał pierwszy bezpośredni kontakt z proletariatem, tu pracował w warsztacie ślusarskim, szerząc wśród robotników idee rewolucji.

Ten fragment filmu zapoznaje nas z wyglądem XIX-wiecznej Warszawy, wskrzeszonej ze starych ilustracji i rysunków. Widzimy kontrast między jej dzielnicami reprezentacyjnymi i ponurą egzystencją mas pracujących w ciasnych uliczkach i ciemnych domach dzielnic robotniczych.

Okres pierwszej wojny światowej i rewolucji październikowej przedstawiony został w szybkim montażu zdjęć z najlepszych filmów radzieckich. Pomysł w zasadzie bardzo słuszny, jednak użycie do tego celu znanych fragmentów tych filmów, włączanych *wielokrotnie* do krótkometrażówek dokumentalnych osłabia wynik.

W kilku zasadniczych skrótach poznajemy tło historyczne działalności Marchlewskiego, walkę proletariatu rosyjskiego i jej wpływ na działalność rewolucyjną robotników polskich.

Z filmu dowiadujemy się o węzłach przyjaźni łączących Marchlewskiego z Feliksem Dzierżyńskim, Władysławem Orkanem, Różą Luksemburg, Wilhelmem Pieckiem, Feliksem Konem.

W okresie awanturniczej wyprawy burżuazji polskiej na Kijów, po wkroczeniu na tereny Polski Armii Czerwonej Marchlewski wraz z Konem i Dzierżyńskim staje na czele Polskiego Komitetu Rewolucyjnego. Oglądamy wyblakłe zdjęcia z tego okresu: sztandar ofiarowany Komitetowi przez robotników Białegostoku. Ten sam sztandar widzimy w końcowym fragmencie filmu: w czasie uroczystości sprowadzenia prochów Wielkiego Polaka do kraju przekazują go z powrotem oficerowie Armii Radzieckiej robotnikom polskim.

Tak przeszłość z wyblakłych fotografii ożywa na ekranie, staje się tradycją żywą, ukazuje nieprzerwane pasmo walki proletariatu polskiego — wczoraj o wyzwolenie z narodowego i klasowego ucisku, dziś o socjalizm.

Kiedy oglądamy dyplomatyczne paszporty Juliana Marchlewskiego, książki przez niego napisane, pisma, które wydawał, kiedy widzimy go w Komitecie Rewolucyjnym obok Dzierżyńskiego, we Wszechrosyjskim Centralnym Komitecie Wykonawczym Rad, w otoczeniu uczniów Komunistycznego Uniwersytetu Ludów Zachodnich, którego był rektorem — myślimy z podziwem i szacunkiem o jego oddaniu się sprawie rewolucji. Kiedy oglądamy jego legitymację członkowską Towarzystwa Tatrzańskiego odnawianą z pietyzmem przez lata tułaczki zagranicą, Julian Marchlewski staje się nam kimś bardzo bliskim. Dobrze, że ta mała kartka nie uszła uwagi realizatorów filmu. Te właśnie drobne, nieważne napozór szczegóły w połączeniu ze sprawami wielkiej wagi składają się na żywy, wszechstronny obraz człowieka.

Biografię filmową Marchlewskiego zamyka pełne głębokiej wymowy zakończenie: w demokratycznej ojczyźnie, o którą walczył przez całe swoje życie, brygady młodzieżowe w fabryce im. J. Marchlewskiego, w wiele lat po jego śmierci, rozpoczynają współzawodnictwo pracy.

Jednolita, jasna koncepcja reżyserska, przemyślany dobór faktów i dokumentów, wysoki poziom fotografii, ciekawe nieszablonowe rozwiązania operatorskie (zdjęcie nieba z za krat X pawilonu cytadeli warszawskiej, długa jazda aparatu przez pola, na których pracują traktory, przez ulice Warszawy) — to wysokie walory artystyczne, które przyniosły filmowi o Marchlewskim zaszczytne wyróżnienie.

„Julian Marchlewski" jest pierwszą polską filmową biografią dokumentalno - historyczną; czekamy na dalsze. Kinematografia nasza ma przed sobą odpowiedzialne zadanie utrwalić na taśmie ocalałe dokumenty i pamiątki, jakie pozostały po wielu naszych wybitnych działaczach rewolucyjnych i poprzez nie ukazać żywe sylwetki najlepszych synów polskiej klasy robotniczej.

B. W.

WALKA O POKÓJ WIELKĄ MISJĄ SZTUKI FILMOWEJ

GŁOSY POSTĘPOWYCH FILMOWCÓW CAŁEGO ŚWIATA

ZSRR

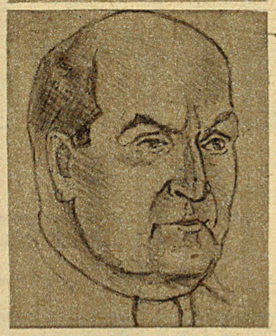

MICHAŁ CZIAURELI
Reżyser

„Ponad 300 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim jest świadectwem, że nie kłamstwa ideologów bomby atomowej, lecz wielka prawda życia, prawda prostych, uczciwych zwolenników pokoju przenika do serc ludzkich. Coraz donośniej brzmi głos milionów ludzi na całym świecie: RĘCE PRECZ OD KOREI!".

WŁOCHY

GLAUCO VIAZZI
Krytyk filmowy

„Największą zasługą filmu radzieckiego jest to, że potrafi on budzić świadomość mas systematycznie zatruwaną w krajach kapitalistycznych przez filmy hollywoodzkie i wzmacniać siły bojowe ludu w walce o pokój"

HOLANDIA

Dr JULES de LEEUVE
Krytyk filmowy

„Film radziecki i filmy krajów demokracji ludowej są nieocenionym środkiem mobilizacji mas pracujących w krajach kapitalistycznych do walki o pokój i sprawiedliwość społeczną".

CZECHOSŁOWACJA

JIRI HENDRYCH
Przewodniczący Rady Filmowej

„Nie ma bardziej zaszczytnej misji dla filmowca, niż służyć swemu narodowi, niż walczyć o pokój, demaskować imperialistycznych podżegaczy wojennych. Przy wypełnianiu tych zadań niech przykładem dla nas będzie film radziecki, przodujący film świata".

ANGLIA

RALPH BOND
Reżyser

„Przyłączam się do szeregów tych, którzy walczą o sprawę pokoju pod przewodnictwem Związku Radzieckiego. Takie filmy radzieckie jak „Spotkanie nad Łabą" stanowią dla milionowych mas najlepszą zachętę do wytężonej walki o zachowanie pokoju".

WĘGRY

KALMAN NADASDY
Reżyser

„Dziś, gdy w całym świecie zaostrza się walka klasowa a siły światowego obozu postępu pod wodzą Józefa Stalina bronią skutecznie sprawy pokoju przed anglosaskim imperializmem — chcielibyśmy aby i nasz film głosił milionom widzów, że walka o sprawiedliwość, postęp i pokój jest zawsze walką zwycięską".

FINLANDIA

MODEST SAWCZENKO
Krytyk filmowy

„Film jest sztuką najbardziej dostępną dla mas i najsilniej na nie oddziaływuje. Tym samym najlepiej służyć może sprawie pokoju — a to jest dla nas i dla wszystkich narodów świata dziś rzeczą najważniejszą".

CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA

CZIAN-SZAO-CZANG
Dyrektor Wytwórni Filmów Dokumentalnych

„Pierwszym i najważniejszym zadaniem, które stoi przed filmowcami nowych Chin, jest uczyć się od bratnich demokratycznych krajów, a przede wszystkim od Związku Radzieckiego. Musimy uczyć się używać filmu jako instrumentu, który by służył budowie nowych Chin i walce o pokój na całym świecie".

U. S. A.

DAWID PLATT
Krytyk filmowy dziennika „Daily Worker"

„Przyrzekam uczynić wszystko, co jest w mej mocy, aby nie tylko mobilizować widzów w USA przeciwko filmom podżegającym do wojny, lecz by mobilizować masy i twórców do obrony filmów, które służą sprawie pokoju oraz do produkcji takich filmów".

INDIE

R. M. JAMBHEKAR
Pisarz i scenarzysta

„Filmy radzieckie pomagają skutecznie naszemu narodowi w jego walce o niepodległość i pokój".

FRANCJA

GEORGES SADOUL
Krytyk i historyk filmu

„Aby bronić sprawy pokoju filmowcy muszą walczyć przeciwko produkcji Hollywoodu, muszą demaskować wojenne intrygi skierowane przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej Filmy tych krajów muszą pomagać w rozwinięciu pokojowej kontrofensywy".

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

FRITZ ERPENBECK
Krytyk filmowy i teatralny

„Nie jest frazesem, lecz najbardziej oczywistą prawdą, że bez Związku Radzieckiego, który nas wyzwolił i który nam nieustannie pomaga nie byłoby Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nie byłoby niemieckiego postępowego filmu, który stara się służyć dziś wszystkimi swymi siłami jednej sprawie — sprawie pokoju".

RUMUNIA

NIKOLAE BELLU
Prezes Komitetu Filmowego

„Dla twórcy filmowego nie ma większego zaszczytu, niż być bojownikiem niezwyciężonego, światowego frontu pokoju i socjalizmu, na którego czele stoi geniusz człowieczeństwa, nasz ukochany wódz Józef Stalin".

DANIA

WERNER THIERRY
Dyrektor wytwórni „Statensfilm"

„Pomóżcie nam, abyśmy także mogli władać wspaniałą bronią waszej sztuki filmowej, abyśmy mogli jej używać w walce o naszą wielką wspólną sprawę, o pokój i socjalizm!".

POLSKA

JERZY TOEPLITZ
Dyrektor Wyższej Szkoły Filmowej

„Kinematografia radziecka uczy nas, jak artystyczna twórczość filmowa służyć może ideałom pokoju i jak z ekranów głosić hasła, które potrafią znaleźć oddźwięk w sercach i myślach milionów widzów. W krajach demokracji ludowych realizatorzy filmowi stanęli wszyscy do apelu — każdy w swoim zakresie i w miarę swych twórczych możliwości jest dziś żołnierzem wielkiej armii pokoju".

ZSRR

MIKOŁAJ SIEMIONOW
Wiceminister Kinematografii ZSRR

„Uczynimy wszystko, aby nadal podnosić poziom radzieckiej sztuki filmowej. Zdajemy sobie sprawę, że w tej wielkiej, niespotykanej dotąd w dziejach walce o pokój, o lepsze, piękniejsze jutro całej ludzkości, olbrzymie znaczenie posiada sztuka tak masowa jak film".

Rysunki filmowców wykonał podczas festiwalu w Karlovych Varach ŻDZISŁAW LACHUR, kierownik grupy produkcyjnej filmów rysunkowych „Śląsk" w Bielsku.

Autor przekazał honorarium za reprodukowane rysunki na fundusz pomocy ofiarom amerykańskiej agresji na Korei.

Alina Janowska przemawia do 10 tysięcy widzów przed pokazem filmu „Czarci Żleb" w Brnie. Publiczność zgotowała aktorce niezwykłą owację

7 - 10 - 30 tysięcy par oczu wpatrzonych z uwagą w olbrzymie, rozpięte pod gołym niebem płótno ekranu. Nieprzebrana masa widzów na trybunach i boisku wielkiego stadionu lub w amfiteatrze na łagodnym zboczu górującego nad miastem wzgórza. Wszyscy śledzą z napięciem dzieje bohaterów „Upadku Berlina", „Kubańskich kozaków", „Czarciego Żlebu" czy „Dwu brygad". Burze oklasków rozbrzmiewają daleko po okolicy w chłodnym powietrzu wieczoru.

Film jest naprawdę najbardziej masową ze sztuk. Uświadamiał to sobie jeszcze raz każdy, kto brał udział w czechosłowackich festiwalach robotniczych, które tego roku odbywały się w ciągu sierpnia aż w 10 miastach Czechosłowacji.

O ile festiwal w Karlovych Varach był przeglądem dzieł postępowej sztuki filmowej całego świata, imprezą dostępną jednak tylko dla kilkuset wybrańców — filmowców, krytyków, artystów i przygodnych gości — to wspaniałym, znakomicie pomyślanym, konsekwentnym jego uzupełnieniem stały się, z roku na rok przybierające na sile i rozmachu, festiwale robotnicze. Tu sztuka filmowa styka się bezpośrednio z masą, z dziesiątkami tysięcy tych odbiorców, dla których jest tworzona, myśli i uczucia których ma wyrażać i do których ma przemawiać.

Nie ma większej radości dla filmowca jak przebywać wśród dziesięciotysięcznej rzeszy widzów i patrzeć gdy chłonie i przeżywa każdy obraz, każde słowo płynące z ekranu, gdy burzą oklasków nagradza udane dzieło. Nie ma większej klęski dla artysty, jak wówczas, gdy chłodna, milcząca obojętność oddzieli ekran od widza.

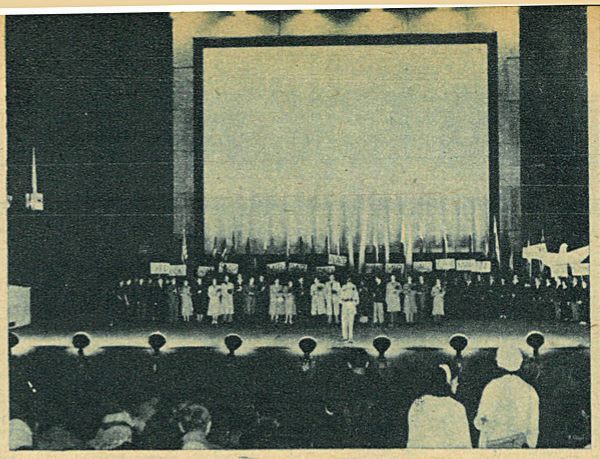

Przed pokazem filmu w olbrzymim kinoteatrze pod gołym niebem zgromadzili się pod ekranem filmowcy reprezentujący 14 krajów Europy i Azji. Łączy ich wszystkich z 20-tysięczną wi- down na tr zo

NAJBARDZIEJ

Robotnicze festi

Festiwale robotnicze triumfalną klamrą zamknęły czechosłowack manifestację sztuki filmowej, sztuki walczącej o pokój, o nowe człowieka, o szczęśliwszą ludzkość. Szeregowy obrońca pokoju, bu downiczy socjalizmu, prosty robotnik potwierdził gorącym przyje ciem słuszność idei i wartość artystyczną najlepszych dzieł, któ współzawodniczyły ze sobą w Karlovych Varach.

W programie festiwalów robotniczych obok najlepszych nagrodz nych filmów radzieckich, chińskich, węgierskich, niemieckich i cz chosłowackich znalazły się również obydwa filmy polskie

Pokazy „Czarciego Żlebu", który spotkał się z dość surową ocen krytyki a przez publiczność robotniczą przyjmowany był entuzja tycznie, stały się żywiołową manifestacją przyjaźni polsko - czech słowackiej. Warto zanotować jak po pokazie w Hradcu Kralovy w pięknym kinie pod gołym niebem nad brzegiem Orlicy, kilku w dzów dzieląc się wrażeniami z filmu przypomniało, jak przed woj burżuazja obu krajów celowo odgradzała lud polski i czechosłowac szczuła przeciwko sobie oba słowiańskie narody. „Dziękujemy tw com filmu — mówił ze wzruszeniem jeden z 10 tysięcy widzów że tak pięknie potrafili ująć wszystkie przemiany, które po wojn nastąpiły i pokazać współpracę nowego, ludowego wojska polskie z naszymi żołnierzami". Szczególnie gorąco i serdecznie witała r botnicza publiczność aktorów Alinę Janowską i Tadeusza Schmid którzy otrzymywali niezliczone ilości wiązanek kwiatów i art styczne, wykonane przez samych robotników podarunki.

Specjalny urok miał fakt, że prapremiera najnowszego filmu p skiego „Dwie brygady" opartego na sztuce czeskiego robotnika, film o współzawodnictwie pracy, odbyła się właśnie w Czechosłowac że ujrzeli go pierwsi czechosłowaccy przodownicy pracy. „Dwie b gady" — a wraz z nimi współtwórca filmu reż. E. Cękalski — zd wały swój trudny, odpowiedzialny egzamin przed masowym widze Jaki był jego wynik? Posłuchajcie głosów jakie padły w zaimprov zowanej zaraz po pierwszym pokazie filmu w Pilznie dyskusji.

Stary, robotniczy działacz kulturalny Józef Pojara mówił:

— Nie potrafię wyrazić tego, jak się cieszę, że nasi polscy przyj ciele nakręcili taki udany film, a największą radość sprawia n to, że pomysł do filmu dała sztuka naszego Vaszka Kani. Czeski sarz — polscy filmowcy. To jest po prostu symbol nowej współp cy narodów krajów demokracji ludowej, które idą dziś wspól drogą.

A oto inny głos robotnika w tejże dyskusji:

— Ten film nie tylko pomaga nam w pracy, ale ukazuje równ jak kultura może pomagać w życiu gospodarczym, jak może wzm gać socjalistyczne współzawodnictwo pracy, jak pomaga przekszt cać ludzi, jak pomaga im przełamywać stare, hamujące ich rozv nawyki.

Nic dziwnego, że w tej pełnej bezpośredności i szczerości atmos rze dyskusji w sposób naturalny zabrzmiały otwarte słowa samok tyki reż. Cękalskiego, który dziękował pilzneńskim robotnikom wnikliwą i wszechstronną ocenę filmu.

Cieszymy się, że nasze filmy odniosły właśnie na festiwalach botniczych duży sukces obok najwybitniejszych dzieł światowej nematografii. Winno to być dla naszych filmowców najwyższą grodą i zachętą w ich dalszej, twórczej pracy.

Zbigniew Pitera

ą jedna myśl — jedno słowo wypisane w 14 językach ransparentach: POKÓJ. Walka o pokój — to dziś główne danie postępowej sztuki filmowej na całym świecie

Dyskusja po pokazie filmu trwa. Z widowni padają proste słowa uznania lub krytyki. Widzowie dają dowód dużego wyrobienia politycznego i wysokiego poziomu kultury filmowej

MASOWA ZE SZTUK

iwale filmowe w Czechosłowacji

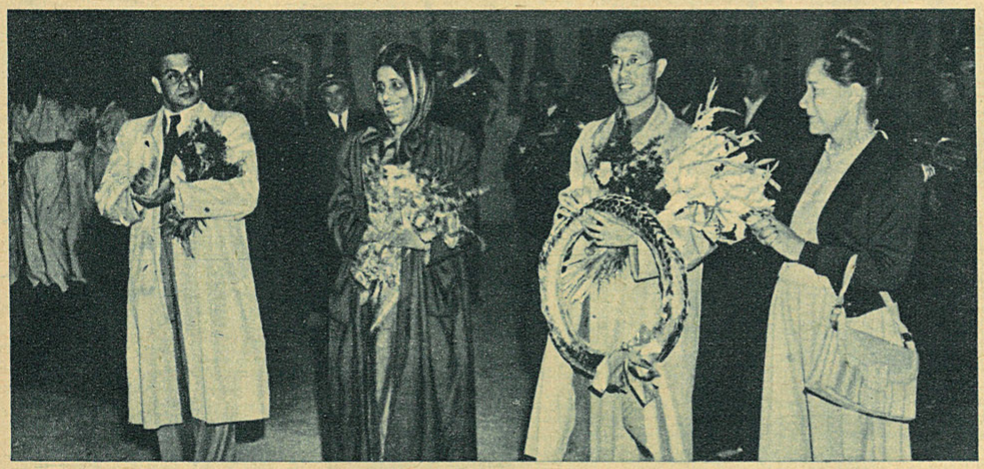

Przedstawiciele postępowych Indii, pisarz Ramkriszna Jambhekar wraz z żoną oraz reprezentant kinematografii Chińskiej Republiki Ludowej scenarzysta Yu Ming byli witani przez masy robotnicze Czechosłowacji szczególnie serdecznie

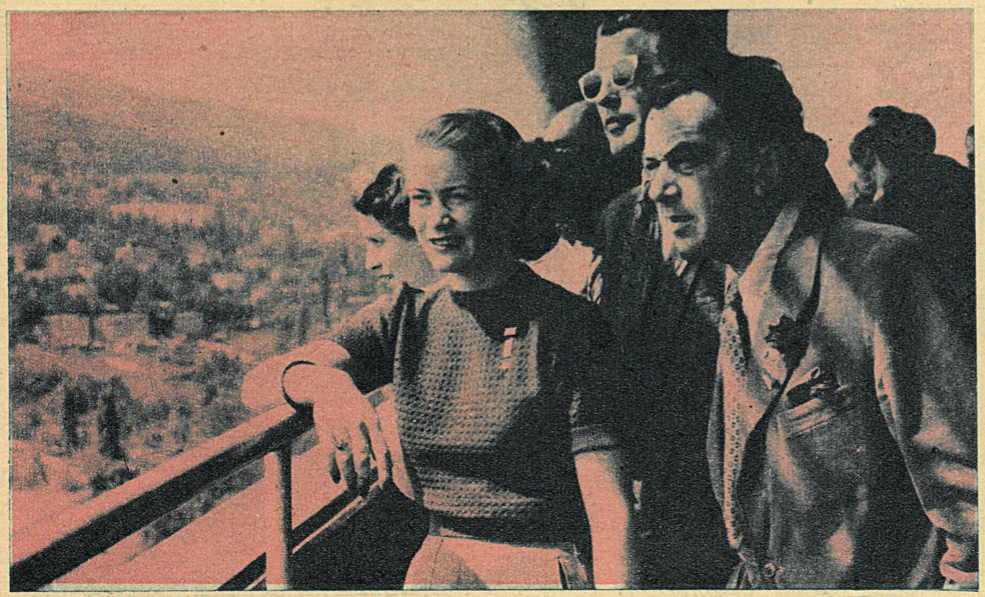

Na szczycie najwyższego budynku zakładów przemysłowych Świt (dawn. Bata) w Gottwaldowie. Szkoda, że fotograf nie objął prezentów, które otrzymali Alina Janowska, Tadeusz Schmidt i Eugeniusz Cękalski od robotników tej wielkiej fabryki obuwia

FESTIWALE FILMOWE SZKOŁĄ AKTORA

Tadeusz Schmidt *rys. Z. Lachur*

Po powrocie z festiwalu w Karlovych Varach i festiwalów Robotniczych chciałbym podzielić się z czytelnikami „Filmu" swoimi wrażeniami.

Cieszę się bardzo, że mogłem brać udział w tym wspaniałym święcie sztuki filmowej

Oglądając filmy 25 państw wiele skorzystałem jako aktor. Filmy te dostarczyły bogatego materiału wykazującego — co mogę z radością stwierdzić — jak ważną jest gra aktorska w filmie i jak wiele od niej zależy. Nie może ona jednak stanowić wartości odrębnej, oderwanej, samej w sobie, gdyż dopiero twórcza i pełna współpraca scenarzysty, reżysera, operatora i aktora może dać pożądane wyniki. Przykładem takiej współpracy są filmy radzieckie, że wymienię tylko świetny „Upadek Berlina" i doskonałą komedię „Kubańscy kozacy". Głębokie wartości ideologiczne tych filmów i poczucie, że aktor tę ideologię rozumie, że nią żyje, że jest ona jego własnym przekonaniem, składają się na pełną harmonię, stwarzają klimat twórczy niezbędny dla powstania dobrego filmu. Kontrastowym przykładem mogą być takie filmy jak „Dziedziczka" produkcji amerykańskiej czy też „Diabelska piękność" Rene Claira. Doskonałe kreacje aktorskie, które stworzyli Olivia de Haviland w pierwszym a Michele Simon i Gerard Philipe w drugim, nie mogą zmienić wartości tych filmów, których treść jest blaha i obca, fałszywa, a chwilami niezrozumiała, naszemu społeczeństwu.

Miliony ludzi pracy, którzy oglądają dziś filmy i dla których je tworzymy — chcą aby mówiono do nich zrozumiałym językiem, pragną widzieć na ekranie ludzi bliskich sobie, takich jakimi są w rzeczywistości. My aktorzy musimy zbliżyć się do naszego widza, poznać jak najdokładniej jego życie i sposób myślenia, nauczyć się jego prostoty i prawdy — wtedy dopiero damy widzowi to, co pragnie w filmie widzieć. Wtedy dopiero sztuka nasza nie będzie od życia oderwana, ale będzie z niego wyrastać.

Jeszcze większe wrażenie zrobiły na mnie festiwale robotnicze, które po Karlovych Varach były dla nas jak gdyby szkołą praktyczną. Zetknięcie się z wielotysięcznymi rzeszami widzów - robotników — prostych, szczerych i bardzo krytycznych uzmysłowiło mi jak bardzo zmienił się stosunek publiczności do aktora filmowego i odwrotnie. Stosunek ten nacechowany jest serdecznością i prostotą. Spotykamy się i rozmawiamy o naszej wspólnej pracy, dzielimy się wrażeniami i spostrzeżeniami, wyciągamy wspólnie wnioski.

Ogromną radość sprawiło nam entuzjastyczne przyjęcie „Czarciego żlebu", którego pokazy cieszyły się nadzwyczajną frekwencją. Niewątpliwie przyczynił się do tego fakt, iż w filmie jest wiele momentów ukazujących przyjaźń i współpracę polsko-czechosłowacką. Reakcja widowni na zdarzenia i losy bohaterów filmu była najlepszym dowodem, że pokazaliśmy prawdziwych i bliskich im ludzi.

„Cześć Pracy!" — tym pozdrowieniem witali nas i żegnali robotnicy Czechosłowacji. W tych dwóch słowach zawarły się najmocniej silny związek i sympatia, jakie, powstały między aktorem i widzem. Szanujemy naszą wspólną pracę i staramy się jak najlepiej ją wykonać. Wspólna jest nasza radość z jej wyników i wspólna walka o pokój i lepszy świat.

Tadeusz Schmidt

NOTATNIK RECENZENTA

„O ŚWICIE"

GÓRNICY FRANCUSCY W WALCE O SWE PRAWA. POLAK-JEDNYM Z BOHATERÓW FILMU L. DAQUINA

Film ten zrealizowany przez postępowego reżysera Louis Daquina wywołał we francuskim świecie filmowym wielkie zamieszanie. Powstał on w czasie masowych strajków górników północnych okręgów przemysłowych Francji, protestujących przeciwko planowi Marshalla i Paktowi Atlantyckiemu. Autor scenariusza, znany w Polsce publicysta Vladimir Pozner oraz reżyser Daquin mieli zamiar wyzyskać te strajki jako materiał do filmu. Oczywiście — nie pozwolono im na to. Reakcyjna cenzura francuska zmusiła do znacznej zmiany treści scenariusza. Pozner musiał więc ograniczyć się do pokazania w realistyczny sposób jedynie powszedniego życia górników w kopalniach francuskiego „Nordu". I to jednak ujęcie tematu napotkało na duże opory, gdyż narastający pod piórem postępowego pisarza motyw społeczny tego życia znowu budził wielkie zastrzeżenia.

Pozner i Daquin wybrnęli jakoś z tych trudności i mimo że nie mogli ukazać rozwiązania najważniejszych zagadnień, stworzyli film piękny, wzruszający i zgodny z prawdą. Film, który mówi prawdę, chociaż nie całą prawdę.

Nie jest bynajmniej przypadkiem, że jedną z głównych postaci tego filmu, którego zbiorowym bohaterem są wszyscy górnicy, jest Polak Marek. Polaków na „Nordzie" jest bardzo wielu i niemal wszyscy, tak jak Marek, liczą dni kiedy będą mogli powrócić do swej ludowej ojczyzny.

Film, nakręcony na miejscu wydarzeń w górniczej miejscowości Lievin w Pas de Calais, rozpoczyna się o świcie, kiedy to z ciężkiego snu budzą się w swych kolonijnych domkach górnicy i wyruszają do pracy. Na ekranie przesuwają się ulice osady górniczej, długi mur, wzdłuż którego dudnią ciężkie kroki górników kierujących się na kopalnię, sama kopalnia, której wnętrzne, straszliwe i mroczne pułapki, korytarze na głębokości 600 metrów pod ziemią, odtworzone są z przejmującą prawdą. Widz jest świadkiem spraw, które poruszają górników, jest świadkiem chwili, gdy młody idealistycznie nastrojony inżynier przybywa na swą pierwszą posadę i ściera się z twardą rutyną dyrektora kopalni.

Strajk! Scena z realistycznego filmu francuskiego „O ŚWICIE".

Jednym z bohaterów filmu jest młodociany syn górnika poległego w katastrofie szybu, chłopiec, który ma wielkie opory, wstrzymujące go przed obraniem tego samego, co ojciec zawodu. Decyduje tu jednak atmosfera środowiska, w którym zawód górnika przechodzi z pokolenia na pokolenie, z dziada na ojca, z ojca na syna — i mały „buntownik" nie tylko zjedzie do kopalni, ale szybko podda się nastrojowi zapału i umiłowania zawodu, jaki cechuje starszych górników.

Film Daquina przewyższa znane nam obrazy z życia górników przede wszystkim swymi walorami ideowymi. Mimo spętania względami cenzuralnymi, scenarzysta i reżyser potrafili rzucić światło na szereg ważkich problemów nękających górników w ustroju kapitalistycznym.

Polskiego widza szczególnie zainteresuje część filmu poświęcona polskiemu górnikowi Markowi Brezie. Marek marzy o powrocie do Polski i zapisał się już na najbliższy transport. Ale Marek ma francuską narzeczoną Louise, i dziewczyna mimo, że go kocha, nie chce słyszeć o tak bliskim terminie ślubu i wyjazdu na zawsze do nieznanej Polski. Marek ma do wyboru: dziewczynę lub powrót do Ojczyzny. Decyduje się bez wahania: mimo że kocha Louisę gorąco — zrywa z nią.

Ale Markowi starają się wyperswadować powrót do kraju i inni. Film nie ukazał ze zrozumiałych względów wszystkich wpływów działających na polskiego górnika na „Nordzie", nie pokazał całej propagandy czyhającej na reemigrantów z reakcyjnym „Narodowcem" na czele. Ograniczył się do krótkiej rozmowy Marka z właścicielką „kafejki" m-me Auguste. Szynkarka stara się zaszczepić w młodym górniku wątpliwość czy aby otrzyma tam w ojczyźnie pracę, o którą przecież tutaj w kapitalistycznej Francji tak trudno. Ale Marek wie, że w Polsce minęły czasy kiedy to jego rodzice musieli opuszczać kraj w poszukiwaniu pracy. „Teraz, gdybym miał cztery ręce, to i tak nie zabrakłoby dla nich zajęcia".

W filmie „O świcie" znalazło się też miejsce na interesujące opowiadanie starego górnika o przeszłości kopalni i strajkach górniczych w latach 1906 — 1928, a także 1941, w czasie okupacji. Na ukazanie strajków aktualnych nie pozwoliła cenzura.

„O świcie" — to film o wysokich walorach artystycznych. Fotogeniczność kopalni, wspaniałe kontrasty mrocznych podziemi z słonecznym blaskiem dnia, różnorodność wyrazistych twarzy górniczych — wszystko to ukazane zostało doskonale przez reżysera i operatora.

Dodać trzeba, że film ten nie przestał walczyć z trudnościami już po ukończeniu realizacji. Wytworne kina paryskie nie chciały wprowadzić go na swoje ekrany. Ale film tylko na tym zyskał: wyświetlały go kina przedmieścia, gdzie budził zachwyt widzów robotniczych, wyświetlały go przez długie miesiące kina w Lille, ośrodku górniczego „Nordu", gdzie widzowie-górnicy mieli możność konfrontacji artystycznego obrazu z rzeczywistością. Wreszcie wyświetlany na zeszłorocznym Festiwalu Filmowym w Mariańskich Łaźniach otrzymał nagrodę za najlepszą reżyserię, a jego wysoka klasa artystyczna musiała zostać uznana nawet na festiwalach o zabarwieniu zdecydowanie reakcyjnym, jak np. w Knokke-le-Zoute i Cannes.

Nam jest ten głos postępowej Francji wyjątkowo bliski i drogi i dlatego witamy go z radością na naszych ekranach.

(kar. beyl.)

S/S „ORZEŁ" ZAGINĄŁ...

ALE NIE NA ZAWSZE

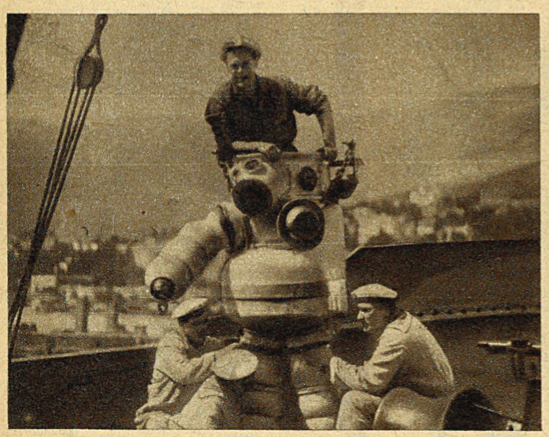

Scena z filmu radzieckiego „S/S ORZEŁ zaginął..."

Film wytwórni „Sojuzdietfilm" „S/S „Orzeł"' zaginął" powstał w r. 1940. Posiada on duże walory wychowawcze, ukazując przykłady niezwykłego bohaterstwa i miłości ojczyzny ludzi morza — marynarzy — rewolucjonistów. Gdzież lepszych szukać porzykładów jak nie na kartach dziejów zwycięskiej walki narodów ZSRR z interwentami po pierwszej wojnie światowej?

Taki właśnie temat obrał zdolny scenarzysta G. Grebner. Opowiedział on niezwykłe dzieje statku „Orzeł", który w czasie wojny interwencyjnej znalazł się w zajętym przez armie Denikina porcie Noworosyjsk. Wielki statek był nielada gratką dla białogwardzistów, którzy postanowili użyć go do ewakuacji swych zagrożonych sił. Dowódca statku kapitan Czystiakow sprzyja Armii Czerwonej, sprzyja rewolucji, kontaktuje się z komitetem rewolucyjnym w Noworosyjsku — ale nie ma możności odmówić wyjazdu z portu, wobec znacznej przewagi wojsk kontrrewolucji nad nieliczną załogą „Orła".

Na pełnym morzu kapitan nakazuje zabezpieczenie maszyn przy pomocy olbrzymiej ilości oliwy i zatapia statek z myślą o tym, że wydobyty z dna służyć będzie jeszcze po zwycięstwie państwu radzieckiemu. Tak się też dzieje. Statek wydobyty z dna wchodzi do radzieckiej służby morskiej jako „Kpt. Czystiakow".

Tę piękną opowieść o bohaterstwie i miłości ojczyzny sfilmował poprawnie reżyser W. Żurawliow, zamykając akcję w ramach powieści odczytywanej przez lekarza uratowanego statku. Film odznacza się zwartą konstrukcją dramatyczną. Akcja rewolucyjna jest umiejętnie spleciona z momentami wydobywania statku z dna morskiego. Znaczna partia filmu rozgrywająca się pod wodą w czasie poszukiwania i wydobywania zaginionego statku zajmuje widza swoją niezwykłością: na ekranie widzimy, jak dzięki mozolnej pracy nurków wydobyty zostaje w całości statek z dna.

W roli głównej występuje znakomity aktor dramatyczny N. Annienkow, który stworzył budzącą sympatię i zaufanie postać kaptana Czystiakowa. Pełen bezpośredniości jest „autor opowiadania", lekarz okrętowy M. Trojanowski. Znany z wielu filmów S. Stolarow, jako syn bohaterskiego kapitana wywiązuje się doskonale z roli nurka, któremu przypadło zadanie odszukania i pomocy przy wydobyciu okrętu.

Film godny jest polecenia dla młodzieży, ale zainteresuje także dorosłych widzów, którzy z niemniejszym zainteresowaniem śledzić będą dramatyczne dzieje „Orła".

Jerzy Jurata

GIGANTYCZNE BUDOWLE NA PAPIERZE

czyli

CZARNO-BIAŁA MAGIA EKRANU

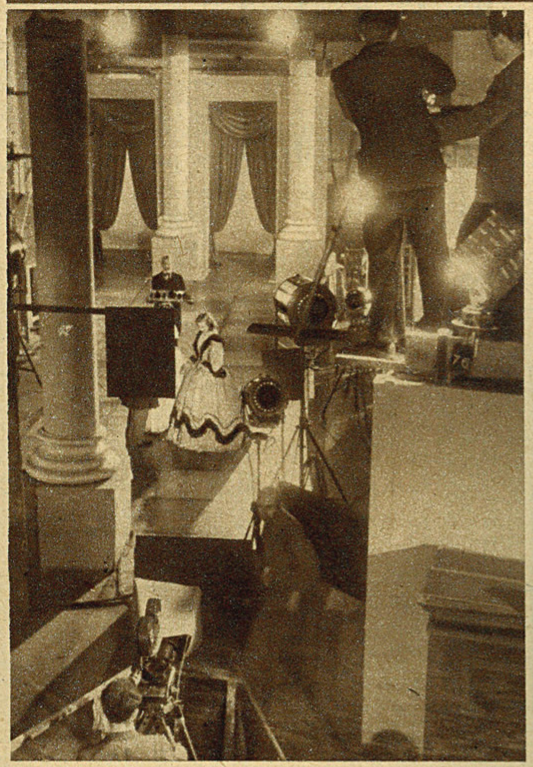

Etap pierwszy — filmuje się scenę z udziałem aktorów w dekoracji wielkości naturalnej, zasłaniając maskami te miejsca, które będą później dorysowane. Widoczne w tyle sali balowej kolumny zostaną „dobudowane" wraz ze sklepieniem przez rysownika.

Z dekoracjami filmowymi jest zawsze kłopot. Autor scenariusza napisze sobie beztrosko:

„W OLBRZYMIEJ SALI BALOWEJ, KTÓREJ BAROKOWE SKLEPIENIE PODPARTE JEST POTĘŻNYMI KOLUMNAMI, TAŃCZY KILKA PAR".

Postawi kropkę — i koniec. Ale dopiero wtedy łapie się za głowę dekorator i kierownik produkcji:

...że przecież taka dekoracja będzie kosztować masę pieniędzy, a tu budżet ograniczony i t. d.

Nie zawsze umiano sobie radzić z tym trudnym problemem. I tak — jeden z pionierów sztuki filmowej, słynny reżyser Griffith, kazał np. wybudować dla swojego filmu „Nietolerancja" dekoracje murów Babilonu wysokości ok. 6 pięter. Ale przy dzisiejszym stanie techniki filmowej, tego się nie robi. Po prostu szkoda na to pieniędzy. Znalazł się środek zastępczy.

Łatwo jest oszukać ludzki wzrok, który widzi świat w trzech wymiarach, a cóż dopiero dwuwymiarowe spojrzenie obiektywu. To też mając na względzie płaskość widzenia kamery, jak też płaskość obrazu rzucanego na ekran — technicy filmowi dawno już opracowali sprytne sposoby „oszczędnościowego" budowania dekoracji filmowych. Jednym z takich sposobów jest t. zw. d o r y s ó w k a (lepszego określenia tej metody w języku polskim nie ma — a może który z czytelników zaprojektuje lepszą nazwę?).

Metoda „dorysówki" polega na tym, że po prostu największe części dekoracji (wieże, górne piętra domów, nieruchome obłoki na bezchmurnym niebie) rysuje się w znacznym pomniejszeniu na papierze. Oczywiście dorysowuje się tylko nieruchome części dekoracji i to takie na tle których nie pojawia się aktor. Resztę dekoracji buduje się w atelier w normalnych wymiarach.

Klaps! Zaczyna się pierwszy etap kręcenia z dorysówką. Jesteśmy w atelier łódzkim, gdzie słuchacze wyższych lat PWSF dokonują próby zdjęć przy zastosowaniu „oszczędnościowych" dekoracji. Filmuje się najpierw części dekoracji w naturalnych rozmiarach — właśnie ową potężną salę balową. Przed obiektywem kamery umocowane są czarne prostokąty. Zasłaniają one tę część jeszcze nieistniejącej dekoracji, która zostanie narysowana na arkuszu papieru i sfilmowana później. Maski — owe czarne tarcze — powinny być umieszczone w dokładnie obliczonej odległości od obiektywu i posiadać odpowiednie kształty.

Na plan wchodzą aktorzy. Muszą oni poruszać się uważnie, unikając jak ognia miejsc zasłoniętych przed obiektywem maskami. Bo mogłoby się później zdarzyć, że zobaczylibyśmy na ekranie aktora np. bez głowy, lub tajemniczo znikającego w powietrzu — jak kamfora.

Następuje drugi etap kręcenia z „dorysówką": przed obiektywem zawiesza się kontr-maski, czyli tarcze dokładnie zakrywające miejsca uprzednio na taśmie filmowej naświetlone. Następnie tam gdzie były zawieszone maski umieszcza się teraz dorysowane brakujące części dekoracji. Oczywiście dorysowane badrzo pieczołowicie i po mistrzowsku, aby nawet uważny widz nie dostrzegał „fałszerstwa". Dorysowane części dekoracji, umiejętnie trzeba oświetlić, a gdy to zostało wykonane ku zadowoleniu operatora — puszcza się w ruch kamerę, utrwalając dorysówkę na taśmie.

Gdy wszystko zostało wykonane precyzyjnie, a rysunki dekoracji nie różniły się od dekoracji naturalnych, no i gdy aktor nie zepsuł efektu wchodząc w pole zakryte maską — widz na niczym się nie pozna.

Na tej samej zasadzie, oparta jest metoda t. zw. „domakietki" — ale o tym innym razem.

J. WEYCHERT i J. KADEN

W drugim etapie — na tej samej taśmie filmuje się dorysowane części dekoracji. Oto powstaje brakująca część kolumnady.

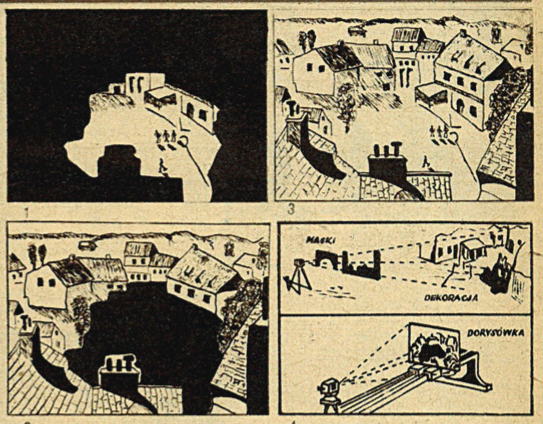

Zasadę „dorysówki" zrozumiemy najlepiej na przykładzie. Temat zdjęć: parę osób przechodzi przez rynek. W atelier zbudowano dekorację fragmentu rynku (sam środek i kilka szczegółów). Resztę przysłonięto maskami (Rys. 1.) Następnie sfilmowano dorysowane w zmniejszeniu części zasłaniając tym razem środek, by nie naświetlić taśmy filmowej po raz drugi w tym samym miejscu. Kontr-maska odpowiada ściśle kształtowi przestrzeni pozostawionej poprzednio przez maski. (Rys. 2). Rysunek nr 3 przedstawia obraz widziany na ekranie. Części dorysowane pasują idealnie do dekoracji. Wreszcie rys. 4 pokazuje ustawienie kamery filmowej przy pierwszym i drugim etapie zdjęć z „dorysówką". (Rys. z książki „Dekoracjonnaja technika w kino", Goskinoizdat 1945).

FRIGYES BAN
O SWYCH WRAŻENIACH Z POLSKI

Węgierski reżyser filmowy, laureat nagrody imienia Kossutha Frigyes Ban, po powrocie do Budapesztu ogłosił na łamach dziennika „Villàgosàg" swe wrażenia z pobytu w Polsce.

Twórca „Piędzi ziemi", wywiad z którym publikowaliśmy w nr 12 „Filmu" opisuje serdeczne przyjęcia w Warszawie. Wyraża swój podziw dla odbudowy Stolicy oraz podkreśla:

„Życie kulturalne w Polsce rozwija się doskonale. Teatry i kina są stale przepełnione, a przed kasami kin stoją długie kolejki osób, oczekujących na zakupienie biletów".

Następnie reż. Ban opisuje Szkołę Filmową w Łodzi, zapewniającą dopływ świeżych kadr do filmu.

„W szkole panuje wysoka dyscyplina, studenci odnoszą się z wielkim szacunkiem wobec swych wykładowców i uwielbiają sztukę filmową. Pracują poważnie, sumiennie. Z tymi sympatycznymi, młodymi Polakami wszedłem w bliższy kontakt, gdyż na zaproszenie naczelnego dyrektora Toeplitza wygłosiłem dla nich wykład. W dniu wykładu — na znak sympatii dla naszego narodu — z frontonu gmachu szkoły powiewała węgierska chorągiew oraz na transparencie widniały słowa wypisane nieskazitelną węgierszczyzną: „Pozdrawiamy węgierską sztukę filmową". Muszę tu przy tej sposobności wspomnieć o miłym epizodzie. Oto jeden ze studentów oświadczył, że pozdrowi mnie w języku węgierskim. I rzeczywiście wypowiedział to pozdrowienie z nieco obcym akcentem. Dziękowałem wzruszony za ten gest przyjaźni, za ten dowód gościnności. Odpowiedziałem i ja „po polsku" i wywiązał się bardzo miły serdeczny nastrój, który trwał przez cały wieczór.

„W czasie pobytu w Polsce sześć dni spędziłem na filmowej konferencji i spotkaniu czeskich i polskich filmowców w Sopocie. Przy stole konferencyjnym obok flagi polskiej i czechosłowackiej znalazła się i flaga węgierska".

Wspomnienia swe z Polski znakomity reżyser kończy stwierdzeniem, że przyjmowano go wszędzie niezwykle serdecznie i gościnnie.

zg.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

SŁOWA PRZYJAŹNI

W uzupełnieniu pozdrowień przesłanych w ub. numerze naszego pisma polskiemu społeczeństwu przez uczestników V MFF zamieszczamy kilka słów skreślonych przez aktora niemieckiego HARRY HINDEMITHA, jednego z głównych bohaterów filmu „Nasz chleb powszedni".

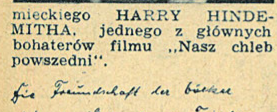

„Przyjaźń między narodami jest gwarancją pokoju.
Niech żyje przyjaźń niemiecko - polska!
Niech żyje Naród Polski!"

KRÓTKO i DOBITNIE

1 na 20? NIE – 1 na 200!

List do wydawcy „Motion Picture Herald".

„Co się dzieje w Hollywood? Tylko jeden film na 20 jest dobry"! Centerville Iova, (U.S.A.) Eksploatacja".

Jeden na dwadzieścia? Optymistyczna ocena, nawet z punktu widzenia kategoriami kasy myślącej eksploatacji.

My sądzimy, że 1 : 200. (B).

ZASZŁA POMYŁKA...

„Trybuna Ludu" podając w n-rze 208 otrzymane drogą telefoniczną sprawozdanie z zakończenia festiwalu w Karlovych Varach *mylnie* poinformowała, iż film radziecki „KOZACY KUBAŃSCY" otrzymał nagrodę dzieninka „Prawda" Zaszła omyłka. Nagrody takiej wogóle nie było, była natomiast Nagroda Pracy, którą zdobyło właśnie wyż. wymienione dzieło Pyriewa. No cóż, zwykły błąd często przytrafiający się w gorączkowej pracy redakcyjnej. Ktoś usłyszał „prawdy" zamiast „pracy", ktoś powodowany troską o dokładność dopisał „dziennika" i oto geneza nieporozumienia. Szkoda tylko, że błąd nie został sprostowany, bo wynik nie dał długo czekać na siebie.

„Przekrój" (w numerze 279) powtarza tę samą błędną informację, którą można było przecież porównać z wynikiami podanymi w innych gazetach lub choćby w biuletynach PAP'u.

HITLER PRZY KUFELKU...?

Reprodukowane zdjęcie nie pochodzi z lat wojennych ani wcześniejszych lecz zostało wykonane mniej więcej rok temu w Pradze na Barrandowie!

Spieszymy jednak uspokoić czytelników. Okazuje się, że führer zawdzięcza swe zmartwychwstanie aktorowi radzieckiemu W. Saweliewowi, który odtworzył sylwetkę zbrodniarza wojennego Nr 1 w „Upadku Berlina". Film ten niedługo już zobaczymy na naszych ekranach.

REPORTERSKA NIEDYSKRECJA

Znane jest przyzwyczajenie wielu osób urozmaicania sobie czasu spędzanego na konferencjach rysowaniem na kartkach papieru figur geometrycznych i różnego rodzaju esów - floresów. Ma to doskonale podobno wpływać na skupienie uwagi i dopomaga w myśleniu.

Wścibski korespondent „FILMU" korzystając z chwili nieuwagi wyrwał z pełnego cennych notatek notesu znanej aktorki Aliny Janowskiej zarysowaną kartkę w czasie jednej z licznych konferencji odbywających się w Karlovych Varach na V Festiwalu Filmowym. Rysunek wykonany lewą ręką (sic!) przedstawia (jak to można od razu poznać), polską delegację filmową! Szczególnym podobieństwem odznacza się autoportret autorki (druga od lewej).

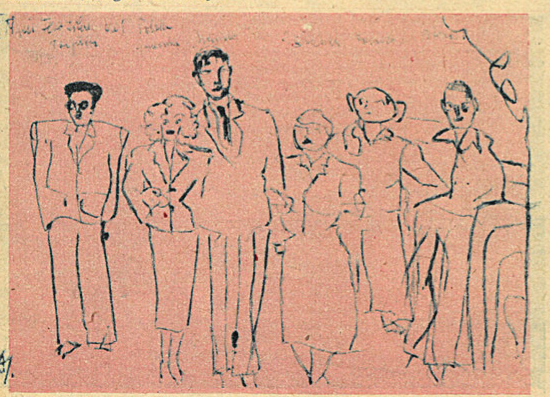

W ten oto przypadkowy sposób ujawniony został szerokiemu ogółowi nowy, utajony dotąd talent tej znanej i sympatycznej aktorki filmowej.

ROBESPIERRE
jako Bill — Krwawa-Ręka

— Hello, Bill! Ta stara kanalia Joe chce nam urządzić cholernego figla.
— Nieee, bujasz!
— Ależ mówię ci!
— Słuchaj Jim, to stare ścierwo nie powinno już dłużej cuchnąć. Chodźmy poszukać szeryfa!

Tak wyglądają standartowe filmy cowboyskie w Ameryce. Ale w tym samym stylu nakręcono ostatnio w Hollywood film „Czarna księga" (reż. Anthony Mann) na temat... Rewolucji Francuskiej.

— Hello, Tallien! Wydaje się, że ten Rrrrrob'spierre chce się zrobić dyktatorem!
— Niemożliwe, Barras?
— Ale mówię ci!
— Posłuchaj mnie, Tallien: ten ambitny okrutnik powinien co prędzej zniknąć z tego świata. Chodźmy poszukać Fouche'go!

To nie przypadkowa zbieżność: wszystko jest dalej w tym samym stylu. Cowboyskie gonitwy pieszo, konno i w powozie, Saint-Just z nogami na stole (stała metoda siadania praktykowana przez rewolucjonistów XVIII wieku), ponury salon, gdzie „lud" tańczy sambę i „Ca ira" i wiele innych rzeczy.

Jest ponadto jedna rzecz zasadnicza: gruboskórny, chamski pamflet na rewolucję i jej wodzów. Bezsprzecznie jeden z najgorzej zrobionych pamfletów na przestrzeni dziejów.

(Z materj. „L'Ecr. Fr.")

NAGŁE i NIESPODZIEWANE ODZNACZENIE

Wsławiony już wieloma znakomitymi czynami biskup Nowego Jorku J. E. kardynał Spellman wręczył na polecenie papieża Piusa XII order św. Grzegorza Wielkiego *p. Martinowi Quigleyowi za... kodeks moralności wprowadzony w 1930 roku do produkcji Hollywood.*

Kodeks moralności zabrania m. inn. pokazywania zbyt wyciętych dekoltów, filmowania małych dzieci tak aby było widać ich płeć, oraz filmowania scen pocałunków w innej pozycji jak stojącej i siedzącej... Wiele jeszcze innych równie budujących przepisów zawiera odznaczony przez Papieża „Kodeks moralności", który — zgodnie z oświadczeniem kardynała Spellmana *„w ciągu dwudziestu lat doprowadził do całkowitego uzdrowienia moralnego produkcji Hollywood i przyczynił się do podniesienia moralności w Ameryce".*

Czytamy o tym ze łzą w oku. My, w krajach demokracji ludowej nigdy nie doczekamy się orderu św. Grzegorza Wielkiego, bo u nas coprawda wolno filmować płeć noworodków, ale nie upatrujemy bohaterów w mordercach, psychopatach, zboczeńcach, złodziejach, gangsterach, gwałcicielach, maniakach, mistykach, nie kręcimy filmów, których głównym motywem jest zbrodnia i upadek człowieka. Nie jesteśmy więc „moralni"!

Niech żyje Hollywood odznaczone orderem św. Grzegorza Wielkiego — Hollywood, wszechświatowy wzór dobrych obyczajów i moralności!

Co do nas to zadowolimy się naszymi „niemoralnymi" filmami.

(B).

2 DROGI KU SZCZĘŚCIU

Czy wystarczy w Ameryce być słynnym muzykiem - pianistą, lub profesorem uniwersytetu aby zdobyć dziewczynę? Dwa filmy amerykańskie „Pocałunek w ciemności" i „Zdarza się to wiosną" stwierdzają wyraźnie, że nie:

PIERWSZY FILM

zaznajamia nas ze znakomitym pianistą, który kocha się w dziewczynie, kochającej z kolei boksera. Pianista chętnie dałby mu po pysku. Cóż kiedy jego ręce są wiele warte, a mógłby sobie na szczęce boksera kosteczki pogruchotać. Już, już ma stracić dziewczynę, zwolenniczkę ludzi silnych, gdy agent ubezpieczeniowy proponuje mu ubezpieczenie rąk na milion dolarów. Muzyk bez wahania godzi się na to, rozbija szczękę bokserowi, grać już dalej nie może. Otrzymuje milion dolarów odszkodowania i dziewczynę. Knock-outowi towarzyszy podkład muzyczny wybrany bardzo skromnie przez kompozytora Maxa Steinera. Jest to – któż może przypuszczać inaczej — piąta symfonia Beethovena...

DRUGI FILM

Profesor uniwersytetu, znany fizyk kocha dziewczynę, w której kocha się także mistrz amerykańskiego palanta. Profesor cierpi i wynajduje „piłkę, której nie można odbić". Po specjalnej kąpieli w preparacie piłka ma „drzewowstręt" i nie daje się trafić palantowym kijem. Na tej podstawie, używając fałszywej piłki we właściwych momentach, profesor fizyki wygrywa wszystkie mecze w USA i staje się bożyszczem nr 1".

Dalszy ciąg filmu wg schematu. Na ostatnim meczu łamie rękę, nie może dalej grać i zarobiwszy milion dolarów wraca syt chwały na swą katedrę i po swą dziewczynę.

No i co, ładne filmy? A najgorsze, że to nie żaden dowcip, ani mistyfikacja. W pierwszym męczą się David Niven i Jane Wyman, w drugim Ray Milland i Jean Peters...

(B)

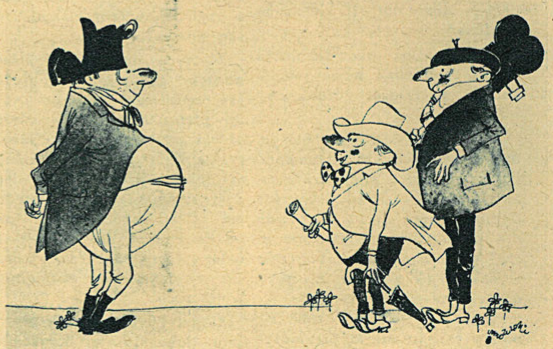

REŻYSER:

— Powierzę panu rolę Napoleona... Przecież pan prezentuje się daleko lepiej, niż nieboszczyk cesarz.

Rys. St. Brzozowski

NASZ OBIEKTYW

OPERATOR: JERZY PŁAŻEWSKI

ATLAS FILMOWY ZSRR

Od dłuższego czasu trwają prace nad realizacją *„Atlasu Filmowego Związku Radzieckiego"*, który będzie geograficznym obrazem filmowym całego państwa radzieckiego. Dotychczas wykonano dla Atlasu 60 filmów krajoznawczych, z których za najlepsze uznane zostały: *„Dniepr"*, *„Radziecki Kraj Czarnomorski"* i *„Dolina gejzerów"*. W roku bieżącym prace nad atlasem zostaną zakończone dzięki realizacji nowych 15 filmów. „Atlas Filmowy ZSRR" jest nową zdobyczą radzieckiej kinematografii, która nieustannie rozszerza zakres swej działalności i wzmaga swój udział w pracy oświatowej i kulturalnej.

FILMOWE MIASTO W BUFTEA

W pobliżu Bukaresztu stolicy Rumunii, leży niewielka osada Buftea. Obecnie miejscowość ta należy do najbardziej popularnych w całej Rumunii, ponieważ powstaje tu miasteczko filmowe. Rumuńska wytwórnia filmowa otrzymała teren 46-hektarowy. Plan przewiduje budowę 5 ateliers, których powierzchnia obejmie łącznie 18.600 m2. Całe „miasteczko" otacza piękny stary park, rosnący nad brzegami obszernego jeziora. W budowie znajduje się dom dla aktorów. Jeszcze w bieżącym roku w nowej wytwórni rozpoczną się prace nad realizacją filmów fabularnych.

FILMY RADZIECKIE NA WARSZTACIE

W Moskiewskiej wytwórni Filmowej im. M. Gorkiego trwają prace nad realizacją pełnometrażowego filmu kolorowego **„Bitwa o węgiel"** (reż. L. Łukow) z życia górników Donbasu. Ekipa filmowa pod kierownictwem reż. J. Rajzmana nakręca na Kubaniu plenery filmu **„Kawaler Złotej Gwiazdy"**, którego scenariusz opracowano na podstawie głośnej powieści Babajewskiego.

Reżyser M. Romm zakończył prace nad filmem **„Tajna misja"** według scenariusza Isajewa i Maklanskiego. Film demaskuje zakulisowe machinacje amerykańskich imperialistów w czasie ostatniej wojny. Film wchodzi obecnie na ekrany ZSRR.

FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH W RUMUNII

W stolicy Rumunii Bukareszcie zorganizowano w sierpniu br. festiwal filmów radzieckich pod hasłem „FILM RADZIECKI WYCHOWUJE NARODY W DUCHU CZUJNOŚCI KLASOWEJ PRZECIWKO IMPERIALISTOM, TITOWSKIM ZDRAJCOM I SZPIEGOM — PROWOKATOROM WOJENNYM". Festiwal odbywał się w okresie przygotowań do rumuńskiego Kongresu Pokoju. Seanse filmowe poprzedzone były odczytami a kończyły się dyskusją nad wyświetlanymi filmami.

70 NOWYCH SCENARIUSZY

Komisja Ministerstwa Kinematografii ZSRR rozpatrzyła plan przygotowania scenariuszy na rok przyszły. Plan przewiduje opracowanie około 70 nowych sceniariuszy filmów fabularnych, z czego 17 poświęcono tematyce historycznej a 53 tematyce współczesnej. Wiele uwagi dramaturgowie filmowi poświęcają życiu i pracy ludzi radzieckich. Ich bohaterska walka o lepsze jutro jest tematem 12 scenariuszy.

Już obecnie wszystkie wytwórnie filmowe w Zw. Radzieckim przygotowują się do realizacji filmów przewidzianych planem produkcji na 1951 r. M. in. w roku przyszłym zrealizowane będą wielkie filmy „Dzierżyński", „Glinka" i „Sumienie świata". Znaczna większość filmów w roku 1951 zostanie zrealizowana w kolorach.

NIEUDANA PRÓBA *Walta Disneya*

Pisaliśmy już o tym, że niepowodzenia artystyczne i finansowe ostatnich filmów rysunkowych Disneya, doprowadziły niemal do ruiny jego atelier związane z koncernem R.K.O. Radio. Pragnąc ratować się od katastrofy, Disney przeszedł na produkcję filmów fabularnych z udziałem aktorów. Pierwszy jego film anglo-amerykańskiej produkcji, to nowa wersja Stevensona „Wyspy skarbów".

Mimo „wspaniałości" technikoloru, oraz dobrej gry Roberta Newtona (malarz z filmu „Niepotrzebni mogą odejść") Bobby Driscolla i Basila Sidneya (król z „Hamleta") film spotkał się z nieprzychylną oceną prasy i nie miał powodzenia kasowego. Próba Disneya nie udała się.

TYLKO Z PIEŚNIĄ ŻYCIE JEST PIĘKNE

Kinematografia węgierska realizuje w chwili obecnej komedię muzyczną „Tylko z pieśnią życie jest piękne" z życia wielkiej fabryki budapeszteńskiej „Mavag", której autobusy kursują po naszych drogach i ulicach.

CIESZĄ SIĘ...

W korespondencji z Jugosławii w jednym z pism amerykańskich czytamy, że „amerykańskie filmy dominują obecnie na ekranach Jugosławii", natomiast „jugosłowiańska produkcja przeżywa chwilowy kryzys".

Sądzimy, że nie chwilowy, lecz permanentny — przynajmniej tak długo jak rządzić będzie Tito...

ROBOTNICZE PATRONATY NAD KINAMI W CZECHOSŁOWACJI

Z godną bacznej uwagi inicjatywą wystąpiła klasa robotnicza Czechosłowacji. Robotnicy poszczególnych zakładów przemysłowych obejmują patronaty nad miejscowymi kinoteatrami. A więc np. załoga „Zakładów Energetycznych" w czeskich Budziejowicach, załoga w Hawraniu, robotnicy fabryki w Czeskich Velenicach i wielu innych zobowiązało się do opieki nad stałymi kinami w tych miejscowościach. Robotnicy zobowiązują się czuwać nad tym aby kina nad którymi obejmują patronaty, stały się ośrodkiem dojrzałej, postępowej sztuki w myśl wskazań KC Czechosłowackiej Partii Komunistycznej. Robotnicy pomagają dyrekcjom kin w takim ich urządzeniu, aby były one jak najprędzej przyjemnym miejscem wypoczynku i rozrywki. M. in. organizują wystawy w poczekalniach kinoteatrów związane ze sztuką filmową i jej oddziaływaniem na świat pracy. Urządzane są też odczyty i wieczory dyskusyjne.

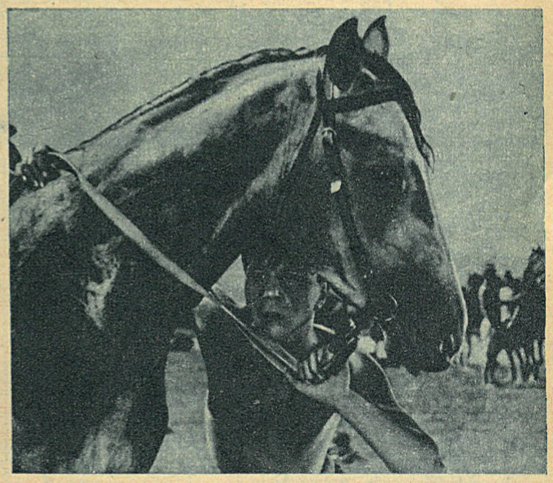

ŚMIALI LUDZIE — to emocjonujący film radziecki, którego bohaterami są kaukascy hodowcy koni i partyzanci, działający na tyłach wroga w czasie ostatniej wojny. Główną rolę odtwarza S. Gurzo (na zdjęciu), znany z filmu „Młoda Gwardia". Film ten zdobył na V MFF nagrodę za najlepsze zdjęcia barwne

Jedną z najlepszych nowych kreskówek czechosłowackich jest film produkcji BRATRI W TRIKU pt. „BRYGADA", który w dowcipnej formie porusza temat współzawodnictwa pracy

BEZCZELNA DECYZJA SĄDU FEDERALNEGO

Postępowy film Paula Stranda „Native Land" („Rodzinny Kraj") nie jest od siedmiu lat wyświetlany na ekranach amerykańskich. Twórca filmu powierzył eksploatację jednemu z biur wynajmu, które zapłaciło umówioną cenę i schowało kopie w bardzo głębokich walizach. Gdy termin kontraktu minął, realizatorzy filmu powierzyli wyświetlanie innej, tym razem postępowej placówce. Film wszedł na ekrany i został natychmiast skonfiskowany przez urzędników Sądu Federalnego, na skutek oskarżenia... pierwszego biura wynajmu. Wyświetlanie jest rzekomo „nielegalne" (!!!). Sąd nałożył na wytwórnię „Frontier Films" karę 5.000 dolarów bez przesłuchania żadnych świadków.

SZEKSPIR

MADE IN HOOLLYWOOD

RYSOWAŁ ZBIGNIEW LENGREN

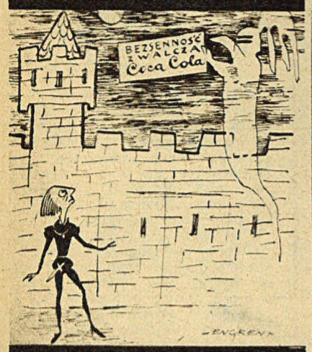

HAMLET

SEN NOCY LETNIEJ

ROMEO I JULIA

OTELLO

NA NASZEJ TAŚMIE

Skromnie, — wcale tego nie podkreślając — przebyliśmy przez sierpień, miesiąc urodzin naszego pisma (przed czterema laty).

Dwaj czytelnicy uprzejmie przypomnieli nam tę datę w dość obszernych i ciekawych listach, wyrażających zarówno krytykę jak i pochwałę „FILMU" i życzących nam „dalszej owocnej pracy". Za listy te ob. ob. „STEBRONISŁAWOWI" i L. N. (z Katowic) serdecznie dziękujemy.

■ Co do dalszej części listu, czytelnika L. N. to 1) Klaps jest także zdania, że remont kina „Słońce" trwający w Katowicach DWA LATA bije wszelkie rekordy. Mieszkańcy Katowic mogą mieć o to słuszną pretensję do Okręgowej Dyrekcji Rozp. Filmów. 2) Na ekranach Związku Radzieckiego wyświetla się dobre filmy zagraniczne, przedstawiające człowieka i jego pracę, w pozytywnym świetle i realistycznym ujęciu. Obecnie, po francuskich filmach „Bitwa o szyny" i „O świcie" na ekranach radzieckich demonstrowanych jest 10 filmów Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz niektóre, najlepsze filmy włoskie.

■ Przyszło do redakcji kilka listów, na które Klaps z braku materiału lub ze względu na zbyt błahe tematy poruszane w treści, z żalem nie będzie mógł odpowiedzieć. Są to listy: KRYSTYNY B. z Bytomia, DANKI z W-wy, ROMKA ze Śląska, T. MIEZINÓWNY, J. PISARKA, WISIENKI i BOGDANA K.

■ Ogólnie jednak korespondencja staje coraz ciekawsza, a niektóre listy przynoszą nam bardzo interesujące dane z terenu, mnóstwo pomysłów nieraz całkiem realnych (z działu racjonalizacji pracy) oraz wiele cennych uwag. Jedna prośba ogólna: należy adresować wyraźnie REDAKCJA dwutygodnika „FILM", a nie „Film Polski" i nie „Redakcja „Filmu Polskiego" (takiej nie ma) — gdyż w budynku, w którym mieści się redakcja istnieją też inne agendy Filmu Polskiego i listy czasem bardzo długo wędrują zanim dojdą do nas. Pamiętajmy: Dokładny adres przyśpiesza odpowiedź!

HALLO! CELESTYNÓW!

■ Miło nam zakomunikować wszystkim mieszkańcom CELESTYNOWA (pow. warszawski), że prośba ich skierowana do Filmu Polskiego przez ob. STEFANIĘ WOJDYGOWĄ została uwzględniona. *Celestynów został powtórnie włączony do planów pracy kin ruchomych i będzie regularnie odwiedzany przez kino pracujące na tym terenie.*

■ Ciągle jeszcze — mimo tylu moich wyjaśnień — otrzymuję listy w sprawie szkół aktorskich, pomocy w zrobieniu kariery filmowej itd. itd. Wreszcie, jeden z czytelników ZB. CHMURA „żeby wybawić Klapsa" przesyła adres szkoły aktorskiej PWSA w Łodzi (ul. Gdańska 32) dodając: piszcie na wyżej podany adres, dostaniecie napewno dokładne informacje". Czytelnik nasz podaje również program studiów.

Wykładane przedmioty dzielą się na trzy grupy:

I (praktyczne) — interpretacja wiersza, prozy, dykcja, recytacja zbiorowa, ruch i gest sceniczny, elementarne zadania aktorskie, głos itp.

II — taniec, rytmika, szermierka, gimnastyka,

III — (teoretyczne) historia teatru polskiego, powszechnego, historia dramatu, wiedza o filmie, umuzykalnienie, kostiumologia, historia sztuki, fonetyka opisowa itd.

W szkole kładzie się wielki nacisk na naukę o Polsce współczesnej oraz zagadnienia marksizmu i leninizmu.

Jak z tego widać, program (podany wyżej w skrócie) jest bardzo poważny, a materiał do nauki obfity, dlatego nie zawsze wystarczy sam zapał, którym nacechowane są listy: ST. A. (z W-wy), A. Ł. (ze Słupska), GENOWEFY M. i KRYSTYNY C. (ze Swidnicy), J-KA L. (z Głuchołaz), L. SZ. (z Bartoszyc) i ALEKSANDRA K. (z Wrocławia). Ogólnie odpowiadam, że ogłoszenia o przyjmowaniu zapisów do PWSF w Łodzi — nie były zamieszczane w prasie, gdyż ilość kandydatów była i bez tego bardzo duża.

■ Wreszcie na pytania ob. CHMURY odpowiadam: ujrzymy w sezonie nowe filmy radzieckie, czechosłowackie, włoskie, węgierskie, niemieckie i francuskie. Niektóre tytuły są już ustalone a nawet filmy te wchodzą do eksploatacji. O filmach, które pan wymienia nie mamy jeszcze ostatecznych informacji.

■ KRAKOWIANIN 10 — M:

Końcowe słowa komentarza do filmu „Ulica graniczna" brzmią dokładnie:

„Żegnaj Dawidek... I my wierzymy, że nie zginiesz, że po drugiej stronie Granicznej będzie walczył Władek i Bronek i pewnie wszyscy, którzy wiedzą, że nie ma granic między ludźmi i że wszyscy ludzie są równi..."

UWAGA, CZYTELNICY!

Zawiadamiamy, że pojedyńcze egzemplarze „Filmu" z roku 1946, 1947, 1948, 1949 zostały całkowicie wyprzedane. Zamówione do dnia dzisiejszego egzemplarze zostaną jeszcze wysłane przez Administrację Filmowej Agencji Wydawniczej poczem z zamówieniami na pojedyńcze egz. „Filmu" z lat ubiegłych prosimy nie zwracać się.

W chwili obecnej dysponujemy egzemplarzami „Filmu" z roku 1950 oraz pewną ilością roczników oprawionych z roku 1947, 1948, 1949.

Cena roczników oprawionych:

rok 1947 1.100.— zł
„ 1948 1.250.— „
rok 1949 1.400.— zł.

W sprawach prenumeraty „Filmu" prosimy zwracać się do P.P.K. „RUCH" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, konto P. K. O. I - 14000.

Prenumeratę należy opłacać do dnia 20-go każdego m-ca poprzedzającego m-c prenumeraty.

Prenumerata roczna wynosi zł 720.—,
prenumerata półroczna zł 360.—,
prenumerata kwartalna zł 180.—,
prenumerata miesięczna zł 60.—.

Administracja Filmowej Agencji Wydawniczej
W-wa, Marszałkowska 56

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

ORZEŁ GRUZJI

(Gieorgij Saakadze)

Scenariusz: *A. Antonowska, B. Czornyj*

Reżyseria: *Michał Cziaureli*

Zdjęcia: *A. Dygnielow, M. Ryżkow*

Wielka epopea historyczna z okresu walk o wyzwolenie Gruzji na przełomie XVI i XVII w.

W rolach głównych: *A. Chorawa* (G. Saakadze), *W. Andżaparidze* (żona), *L. Asatiani* (siostra), *M. Kokóczaszwili i M. Szaraszidze* (Paata i Awtandił — synowie Saakadzego), *G. Mgeładze i Z. Lezawa* (ciż w wieku późniejszym), *S. Bagaszwili* (car Gruzji), *M. Dżaparidze* (siostra cara).

Produkcja: Wytw. Film. Fab. w Tbilisi (1942 — 1943).

• NA NASZEJ TAŚMIE • NA NASZEJ TAŚMIE

Następnie porusza Krakowianin temat nieaktualnych kronik wyświetlanych w kinach wiejskich i objazdowych (np. w końcu lipca wyświetlano kronikę nr 10, a więc z marca!) pisząc:

„Czy nie dałoby się dla wsi i dla kin wyświetlających kronikę ze znacznym opóźnieniem, zestawić specjalne kroniki miesięczne, w których mieściłoby się wszystko to, co nie straciło jeszcze aktualności. Dzieje się tak od dawna z prowincjonalnymi wydaniami stołecznych pism, może film przyswoiłby sobie tę technikę?".

Pomysł dobry, lecz... od paru miesięcy już wprowadzony w życie. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych co miesiąc wypuszcza specjalnie dla kin wiejskich przegląd wydarzeń pt. „Z KRAJU I ZE ŚWIATA". Kopie tego miesięcznika redukowane są również na wąską taśmę dla użytku nowootwartych stałych kin wiejskich. Wypadek opisany w liście wynikł zapewne z winy Biura Rozpowszechniania Filmów.

■ R. HUCZKO ze Zgorzelca w dość długim i szeroko umotywowanym liście pisze o konieczności realizacji filmów — sztuk teatralnych. *„Tylko w ten sposób głęboka prowincja będzie miała możność oglądania dobrych sztuk teatralnych w wykonaniu najlepszych zespołów scenicznych"*. Mimo pewnych zastrzeżeń natury technicznej (filmować należy jednak w atelier a nie w teatrze), sam pomysł jest niewątpliwie ciekawy. W ZSRR dało to doskonałe rezultaty w takich filmach jak „Grzesznicy bez winy" czy „Maskarada". Ciekawym eksperymentem na tym polu są też filmy szekspirowskie.

■ MARIAN KOST na podstawie swych obserwacji o repertuarze kin objazdowych, stwierdza, że dla kin takich najbardziej celowe są filmy radzieckie. *„Filmy kapitalistyczne niczego nie uczą człowieka, ale go również nie zajmują. Po skończonym seansie jest się tylko rozczarowanym. Dlatego prosimy o więcej filmów radzieckich, gdyż nam robotnikom rolnym i chłopom te filmy najbardziej odpowiadają"*.

Do wykonawców filmu „Bogata narzeczona" można napisać do wytwórni „Mosfilm" w Moskwie.

■ G. G.. z Łodzi skarży się na repertuar kin łódzkich. Czy nie lekka przesada? Łódź mając 20 kin jest najlepiej obsługującym widzów kinowych miastem w Polsce. Chyba że w Łodzi program kształtuje się tak samo jak według „Dziennika Zachodniego" na Śląsku. W numerze cytowanego pisma z 6 sierpnia czytamy w repertuarze kin co nast.:

Kędzierzyn — Pustelnia parmeńska;
Lubliniec — Dom na pustkowiu;
Mysłowice — Dr. Fryczkowski;
Siemianowice — Dr. Gałuszka.
Michałowice — Dr. Dłuhosz;
Brzezinka — Dr. Kudera;
Mysłowice — Słoń i Mrówka;
Rybnik — Młodzi marynarze; itd. itd.

W tak przytłaczającej przewadze filmów LEKARSKICH (za wycinek dziekuję uprzejmie Czytelnikom J.R. z Bielska) naturalnie trudno znaleźć coś... dla zdrowych. Ale w Łodzi? Czytelnicy J. R. i J. R. z Bielska opisują w dalszym ciągu miłe przyjęcie jakiego doznali w czasie realizacji filmu „Pierwszy start" w m. żara wyrażając tą drogą podziękowanie ekipie filmowej za serdeczne przyjęcie, następnie za użyczenie samochodu. — Nam też podobał się „Nasz chleb powszedni" oraz inne filmy NRD które będą w krótce wyświetlane.

Sekretarkę w fabryce traktorów gra Inge Landgut (na zdjęciu). Jeśli chodzi o niektóre numery kroniki pozbawione przeglądu „Z całego świata" — to dzieje się to wyjątkowo na skutek nawału materiału krajowego. „Przegląd sportowy" ukazuje się regularnie, na razie nie będzie się jednak pojawiał częściej niż dotychczas. Filmy rumuńskie, bułgarskie i chińskie zaczną nadchodzić wkrótce do Polski.

SUBTELNY DIALOG

Mimo naszych częstych piętnowań niesumiennych bileterów, w piątek 28.VII. o godz. 14.30 bileter kina „STOLICA" (tak, tak, w Warszawie) w następujący sposób „zachęcał" do nabycia programu:

— Proszę o program (podaje 10 zł).
— Kosztuje 20 zł!
— Zawsze kosztował dziesięć.
— Dziesięć to mnie kosztuje, a przecież muszę coś zarobić!

„Czy rzeczywiście — pisze nasz czytelnik AER — *bileterzy muszą obok pensji zarabiać na programach?"* Mamy nadzieję, że kino wyciągnie konsekwencje wobec bileterów uprawiających spekulację. W dalszym ciągu nasz korespondent pyta „czy w reprezentacyjnym kinie „Moskwa" pojawią się w poczekalniach ławki lub krzesła?", wreszcie pisze:

„Dopiero teraz, gdy byłem na filmie „Miasto westchnień" zrozumiałem jak trafną satyrą był film „Przybrana córka" i wcale nie pragnę aby filmy w rodzaju „Miasta westchnień" były u nas wyświetlane".

■ Korespondent A. KARDYNI donosi z Ustki, że w tamtejszym kinie „Delfin" bileterzy „bezczelnie wpychają publiczności programy po 20 zł".

W SPRAWIE „MONTE CHRISTO"

Czytelniczka „HANKA A." z W-wy pisze m. inn.:

„Słyszałam tyle o powodzeniu filmu „Hr. Monte Christo", że mimo braku ochoty wybrałam się na ten film. Gdy wreszcie po długim oczekiwaniu w kolejce dostałam się do kina... lepiej nie pisać co sobie pomyślałam o guście mych znajomych. Napisz mi więc Klapsie co ty myślisz o „Hrabi" bo mi koleżanki i koledzy powiedzieli wysłuchawszy mojej opinii, że nie mam za grosz smaku".

Klaps uważa . że „Hr. Monte Christo" należy bez żadnych wątpliwości do najbardziej konwencjonalnych i pozbawionych wartości filmowych melodramatów..

■ Oto odpowiedzi na pozostałe pytania: N. Zaszczypina nie występowała w „Młodej gwardii". O spisie ról głównych na końcu filmu pisaliśmy już i uważamy ten projekt za bardzo pożyteczny.

× Filmem „Hr. Monte Christo" zajmuje się także w dość obszernej recenzji A. OSIECKI. Zdanie naszego czytelnika pokrywa się zupełnie ze zdaniem redakcji. Zachęcamy do dalszej pracy i czekamy na dalsze wypowiedzi, które postaramy się zamieścić. „IDALIA Z STARACHOWIC" pisze natomiast „Filmem „Hr Monte Christo" byłam zachwycona" dodając jednak *„nie wyrobiłam sobie jeszcze całkiem smaku filmowego"*.

Zgadzamy się z tą szczerą samokrytyką.

■ KINOMANI z Warszawy zwracają uwagę na to, że w stolicy nie weszło na ekrany sporo filmów zapowiedzianych przez prasę na miesiąc lipiec i sierpień. Zamiast tego publiczność warszawska zobaczyła kilka wznowień filmów wyświetlanych przed paru laty.

„Czy publiczność warszawska ma być upośledzona pod względem oglądania nowości?"

Słuszne pytanie! Dalej „Kinomani" proszą o *„szybsze sprowadzanie postępowych filmów zachodnio-europejskich i amerykańskich (a głównie włoskich), gdyż stanowczo zbyt długo czekamy na „Złodziei rowerów", „Rodzinny kraj" itd. itd."*.

Jak już pisaliśmy, zwłoka w sprowadzeniu postępowych filmów zachodnich nie zawsze wynika z winy Filmu Polskiego. Kraje kapitalistyczne czynią wiele trudności w tranzakcjach zakupu tych filmów.

Odpowiedzi krótkie

× A. DOBIELIŃSKA (W-wa). Nie sprzedajemy i nie rozsyłamy zdjęć z filmów zagranicznych ani krajowych.

× Z. GRUDZIŃSKI. Roczniki „Filmu" 1947, 1948 są do nabycia w administracji po przesłaniu sum 1100 zł (za 1947 r.) i 1250 zł (za 1948 r.) na konto PKO I - 6826/110 (Warszawa, Filmowa Agencja Wydawnicza).

× A. S. (Nowy Sącz). Listownie nie odpowiadamy. Fr. Liszta w „śnie o miłości" gra Pierre Richard Willm.

× „PAT Z ŁODZI". Wiadomość słuszna, ale prosimy o list nieanonimowy.

× „BIEDRONKA" (świdnica). Pisząc o „Pięknej podróży" ma pani zapewne na myśli „Piękną przygodę" gdzie Pierre Richard Willm nie grał, grali natomiast Louis Jourdan i Claude Dauphin. Dlaczego w świdnicy sprzedaje się bilety ulgowe tylko na pierwszy seans filmów mających powodzenie, a na dalsze seanse trzeba płacić na wszystkie miejsca po 150 zł — tego doprawdy nie wiem.

× R. PLEŚNIEWSKI. W najbliższym czasie nie przewiduje się w Polsce realizacji fabularnych filmów barwnych.

× RENA Z BYDGOSZCZY I LALA DY. Zgodnie z naszymi zapowiedziami nie odpowiadamy na listy anonimowe.

× SMAGLINKA. Nie słyszeliśmy nic o projekcie ponownej realizacji „Anny Kareniny" w ZSRR, niemniej zgadzamy się, że film ten winien powstać w ZSRR a nie w Anglii, dodając marginesowo, że film Duviviera z V. Leigh w roli głównej nie udał się zupełnie.

× „BASIA Z W-WY". Nie wiedziałem, że jakiś polski film przedwojenny był ostatnio wyświetlany w Hrubieszowie... Prosimy o tytuł filmu.

Na tym kończę. Do następnego numeru

WASZ

Z PRZYGÓD OPERATORA KRĘCIOŁKA

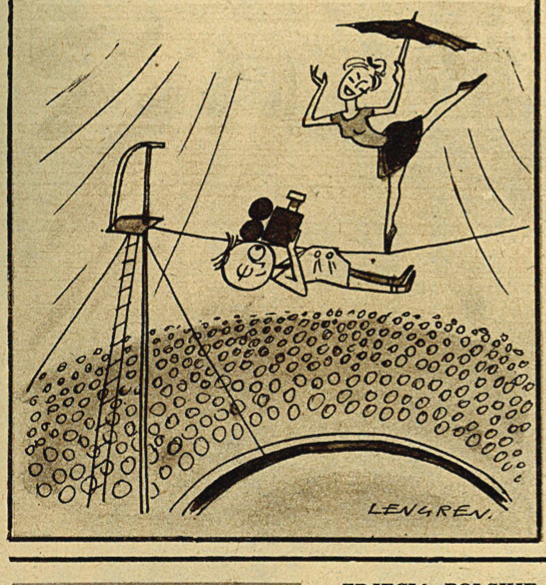

REDAGUJE ZESPÓŁ

ZDJĘCIA POLSKIE: Agencja Fotograficzna Filmu Polskiego (Baranowski, Dąbrowiecki), Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi oraz Maksymilian Wrocławski i Jerzy Kaden.
ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Sojuzdietfilm, Wytwórnia Filmowa im. Gorkiego, SIB (ZSRR), Ceskoslovenska Tiskova Kanc. (Czechosłowacja), Chińskie Wytwórnie Filmowe (Chińska Republika Ludowa), P. Paviot (Francja), DEFA (Niemiecka Republika Demokratyczna), Vie Nuove (Włochy), Magyar Film (Węgry), J. Arthur Rank (Anglia).

FILM
Dwutygodnik

REDAKCJA: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 56. Telefon 8-67-09.
Wydawca: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA
Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione.
Prenumerata roczna zł 720 — półroczna zł 360 — kwartalna zł 180 —
Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „RUCH", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto P. K. O. I-14000

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13.
Administracja: ul. Marszałkowska 56 III p., tel. 8-67-58
Cena ogłoszeń: za 1 wiersz wys. 1 mm i szer. 1 szpalty przy układzie czteroszpaltowym poza tekstem 100,— zł.
Konto P. K. O. nr I-6826/110.
Numerów za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się.

Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa B-118875

FILM

HANKA BIELICKA w filmie DWIE BRYGADY

Fot. T. Korecki (Łódź).